Dziś 6 stron

Na ringu w Moskwie:

Polska — CSR 12:8
ZSRR — Węgry 18:2

Na trasach Zakopanego:

Bukowski wygrywa 30 km.
Płonka i Kodelska slalom

PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII, Nr 21 — Warszawa, czwartek 13 marca 1952 r. — Cena 45 gr

List uczniów członków SKS z Poznania do Prezydenta Bolesława Bieruta

PONAD 150 członków SKS przy Państwowej Szkole Nr 2 w Poznaniu przyjęło owacyjnie wystąpienie przodownicy nauki Krystyny Stachowiak.

„Prezydent Bolesław Bierut — powiedziała Krystyna Stachowiak — całe swe życie poświęcał dla sprawy klasy robotniczej. Jest on wielkim przyjacielem i opiekunem młodzieży oraz sportowców, to też żaden wysiłek z naszej strony nie będzie za wielki, aby w uroczystym dniu 60 rocznicy urodzin złożyć Mu godne podziękowanie za jego trud i opiekę. Naszą wdzięczność wyrazimy najlepiej tym, że będziemy zawsze pierwszymi w nauce i sporcie".

Członkinie SKS, solidaryzując się w pełni z oświadczeniem przodownicy nauki i jednej z najlepszych siatkarek — Krystyny Stachowiak, wystosowały serdeczny list do Prezydenta, o treści następującej:

Obywatelu Prezydencie! W związku ze zbliżającą się 60 rocznicą Twoich urodzin — Drogi Prezydencie — my, członkinie szkolnego koła sportowego przy państwowej szkole ogólnokształcącej stopnia licealnego Nr. 2 w Poznaniu przesyłamy Tobie nasze najserdeczniejsze i najpłomienniejsze życzenia długich owocnych lat życia dla naszej ukochanej Polski Ludowej.

Meldujemy Ci Obywatelu Prezydencie, że pragniemy zawsze być pierwszymi w nauce i sporcie. Meldujemy Ci, że jesteśmy w posiadaniu nagrody wydziału oświaty dla najlepszej szkoły żeńskiej w okręgu, że zdobyłyśmy mistrzostwo szkół żeńskich miasta Poznania w gimnastyce, pływaniu, siatkówce, biegach narodowych i marszach jesiennych, uzyskując Puchar Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej.

Również zajęłyśmy pierwsze miejsce wśród wszystkich szkół męskich i żeńskich z terenu Wielkopolski za największą ilość zdobytych odznak BSPO i SPO na rok 1951. Zapewniamy Cię Obywatelu Prezydencie, że w pracy nad rozwojem sportu wśród młodzieży szkolnej woj. poznańskiego nie ustaniemy i szkolić będziemy dalsze kadry dla sportu Polski Ludowej.

Pragnąc uczcić 60 rocznicę Twoich urodzin jak najbardziej godnie, podjęłyśmy apel lekkoatletów kadry narodowej ośrodka warszawskiego i zobowiązujemy się:

Wykonać ponad plan limit odznak SPO na rok 1952 o 50 odznak.

Zlikwidować wśród aktywnych członkiń szkolnego koła sportowego do dnia Twego wielkiego święta wszystkie stopnie niedostateczne przez zorganizowanie samopomocy koleżeńskiej.

Wciągnąć do aktywu sportowego wszystkie przodownice nauki w szkole.

Zbudować na boisku szkolnym skocznię w dal i boisko do gier sportowych.

W dniu Twoich urodzin zorganizujemy międzyszkolne zawody siatkówki żeńskiej miasta Poznania.

Jako przodujące szkolne koło sportowe na terenie woj. poznańskiego, wzywamy wszystkie szkolne koła sportowe całego kraju do współzawodnictwa w podejmowaniu zobowiązań, w związku z 60 rocznicą Twoich urodzin.

Hokeiści Górnika z trudem wygrali z Gwardią 4:2

KATOWICE 12.3 (tel. wł.). Tegoroczne mistrzostwa Polski w przeciwieństwie do innych lat są mało interesujące i odbywają się przy nikłym zainteresowaniu publiczności. Katowice są już zepsute dobrym hokejem. Widziano tu już kilkakrotnie Czechosłowaków, mecze kadry narodowej — nie należy więc specjalnie się dziwić, że mecze w rodzinnym kółku nie wzbudzają sensacji. Nawet spotkania śląskich Górników — pupilów publiczności nie gromadzą kompletu widzów. Spotkania outsiderów toczą się niemal przy pustej widowni.

CWKS i Górnik zdobyły pierwsze punkty w puli finałowej. CWKS grał już ze znacznie groźniejszym przeciwnikiem niż Górnik, mecz rozstrzygnął na swą korzyść bez większego wysiłku, co było pewną niespodzianką. Co prawda tylko nieliczni typowali na Unię, lecz ogólnie liczono się, że wojskowi będą mieli znacznie trudniejsze zadanie.

Ciężko wywalczył Górnik 2 pkt w meczu z Gwardią, której nie dawano wiele szans. Gwardziści z poprzednich porażek potrafili wyciągnąć odpowiednie wnioski, stali się kolektywem i postawą swą sprawili prawdziwą niespodziankę. Na 3 min przed zakończeniem spotkania wynik był jeszcze remisowy 2:2. Brak kondycji u gwardzistów przeszkodził im w pokrzyżowaniu planów Górników, którzy teraz ostrzą sobie zęby na piątkowy mecz z CWKS. Zawodnicy Górnika są dobrej myśli i liczą na zdobycie tytułu mistrza Polski. Podobne nastroje panują zresztą w obozie wojskowych, którzy nie myślą wypuścić z rąk zdobytego w roku ubiegłym tytułu. Piątkowy mecz pomiędzy CWKS i Górnikiem uważa się za finał.

TABELKA

1.	CWKS	1	2:0	4:2
2.	Górnik	1	2:0	4:2
3.	Unia	1	0:2	2:4
4.	Gwardia	1	0:2	2:4

Do zakończenia mistrzostw pozostało osiem spotkań, w tym cztery grupy finałowej. Gdyby Górnikowi udało się zwyciężyć CWKS, a Unii powtórzyć sukces z półfinału i pokonać Górnika przy równoczesnych porażkach Gwardii, wówczas trzy zespoły miałyby równą ilość punktów i o tytule zadecydowałby lepszy stosunek bramek.

Sprawozdania ze spotkań — na str. 2



Świcarz (na lewo) i Jeżak w walce o krążek podczas pierwszego spotkania finałowego CWKS — Unia 4:2 Foto CAF

Na turnieju w Moskwie

Bokserzy wygrywają z Rumunią 14:6 a w czwartek spotkają się z Węgrami

MOSKWA 12.3 (tel. wł.).

W ŚRODĘ drużyna Polska spotkała się z Rumunią, wygrywając 14:6. Rumuni zostali zasileni przez nowego zawodnika Zacharie w wadze średniej, który przybył wczoraj z Bukaresztu. Mecz był dla naszych zawodników ciężki, musieli oni zdobyć się na najwyższy wysiłek, aby uzyskać zwycięstwo nad bardzo ambitnym i bojowym przeciwnikiem.

W muszej **Kukier** uzyskał zwycięstwo 3:0 nad **Tomą**. Kukier na ogół walczył dobrze, ale wypadł nieco gorzej niż w czasie ostatnich meczów. Polak był nieco za sztywny i w pierwszej rundzie wdał się w zbyteczną wymianę ciosów. Jednak w następnych starciach zaczął boksować lepiej i zaskakiwał atakami Rumuna, przejmując inicjatywę w swoje ręce.

Woźniak pokonał **Scipa** 3:0. Przez pierwsze dwie rundy Woźniak walczył dobrze, wynajdując znakomicie luki w gardzie przeciwnika. W trzeciej, gdy już prowadził wysoko na punkty, pozwolił sobie na walkę zbyt chaotyczną.

W piórkowej **Drogosz** przegrał z **Margeritem** 1:2 po walce zupełnie wyrównanej. Rumun był nieco świeższy, a po młodym Drogoszu było znać wyraźne przemęczenie. W dwóch pierwszych rundach Drogosz wiele punktował za pomocą lewych prostych. W trzeciej Polak słabnie i jego lewe proste zaczynają być pchane. Drogosz traci dystans i Margerit atakuje skutecznie z półdystansu.

W lekkiej **Dumitrescu** wygrał z **Matlochem** 3:0. W pierwszych dwóch starciach Rumun był wyraźnie szybszy i punktował lewymi prostymi. Dopiero w trzeciej Matloch decyduje się na zryw, który przynosi mu wiele punktów, ale nie starcza to do wygrania walki.

W lekkopółśredniej **Kudłacik** wygrał zdecydowanie z **Ambroziu** stosunkiem głosów 3:0. W I r. Polak nie atakował, badał tylko przeciwnika, od czasu do czasu celnie go kontrując. W II i III r. Kudłacik atakuje już bezustannie Rumuna, bijąc celnie i silnie z obu rąk.

W półśredniej **Linca** wygrał z **Sadowskim.** Na ogół Linca był zawodnikiem nieco lepszym, ale niestety uderzał nieprawidłowo i raczej zasłużył na dyskwalifikację. Po jednym z ciosów otwartą rękawicą, który trafił w kark Polaka, Sadowski upadł na deski, a Linca otrzymał napomnienie. Polak jednak walczył nadal i był równorzędnym przeciwnikiem, atakując często dolne partie swego rywala.

Krawczyk w lekkośredniej zdobył punkty bez walki.

W średniej **Musiał** pokonał **Zacharie**, zawodnika dużo wyższego od siebie. Początek walki nie zapowiadał sukcesu Musiała, Rumun bowiem często silnie trafiał. Jednak już w 2 r. Musiał skrócił dystans i sam przeszedł do ataku. Okazało się, że Zacharia jest bardzo słaby w defensywie i nie potrafi się bronić. W ostatniej rundzie Zacharia otrzymał napomnienie za trzymanie.

Grzelak zdobył w półciężkiej punkty bez walki, gdyż **Ciobotaru** miał nadwagę, a nadto jest już lekko kontuzjowany.

Bardzo żywa i interesująca walka rozegrała się pomiędzy **Gościańskim a Boghitą.** Gościański miał inicjatywę i atakował z półdystansu lewymi w korpus. Rumun zaczął ratować się trzymaniem i w 2 r. otrzymał dwa ostrzeżenia, a w trzeciej został zdyskwalifikowany.

W drużynie polskiej najlepiej wypadli Kudłacik, Musiał Woźniak, Gościański i Sadowski, a w rumuńskiej Margerit i Dumitrescu.

W czwartek Polacy staną do meczu z Węgrami w składzie: Kasperczak, Woźniak, Drogosz, Matloch, Kudłacik, Krawczyk, Musiał, Nowara, Grzelak, Gościański.

Bułgaria — NRD 12:8

Do tego spotkania drużyna NRD przystąpiła z kilkoma rezerwowymi. Wyniki: Borisow w. o. w koguciej Schmidt (NRD) pokonał Christowa, w piórkowej Malezanow wygrał z Goldchmidtem (NRD) w lekkiej Markow (B) wygrał z Millerem w 3 r. przez t. k. o. w lekkopłśr. Walter w. o. w półśredniej Stankow (B) wygrał z Kaczorowskym w 3 r. przez t. k. o. (kontuzja łuku brwiowego) w lekkośredniej Kostow wypunktował Schultzego (NRD) w średniej Gieorgiew zwyciężył Kleina (NRD) w półciężkiej Nietschke w. o. w ciężkiej Kleimenhagen w. o.

Węgry — CSR 12:8

W muszej Majdloch (CSR) wygrał z Karpatim, w koguciej Muzlai (CSR) zwyciężył Bednaia, w piórkowej Erdei wygrał ze Stehlikiem (CSR), w lekkiej Farkas (W) w. o., w lekkopółśredniej Budai (W) wypunktował Kralicka, w półśredniej Zachorsky (W) pokonał Koudele, w lekkośredniej Papp zwyciężył Krocaka, w średniej Koutny (CSR) wygrał z Plachym, w półciężkiej Rademacher nie stawił się do walki i oddał punkty dość słabemu Fazekasowi, w ciężkiej Netuka pokonał Kapoesci (W).



Jan Haszka (CWKS) tegoroczny mistrz Polski w kombinacji klasycznej na trasie biegu na 18 km Foto CAF

Już w najbliższym numerze ogłosimy wyniki plebiscytu na 10 najlepszych sportowców

DOBIEGAMY już do końca z obliczaniem kuponów nadesłanych w konkursie na 10 najlepszych sportowców roku 1951. Obliczyliśmy do dnia dzisiejszego 4.789 kuponów, pozostało jeszcze do sprawdzenia 725 łącznie więc na tegoroczny nasz konkurs, otrzymaliśmy 5.514 kuponów.

W następnym numerze podamy listę naszych najlepszych sportowców w kolejności według wyników plebiscytu.

Po ukończeniu obliczania pozostałych kuponów przystąpimy natychmiast do porównania wyniku konkursu ze wszystkimi 5.514 kuponami, by sprawdzić i podać do wiadomości, który z naszych Czytelników ma najbardziej zbliżony swój kupon do wyniku ustalonego przez plebiscyt.

Witamy naszych miłych gości

W piątek rozpoczyna się w Warszawie SPOTKANIE TENISOWE POLSKA-NRD

WE wtorek przybyli do Warszawy tenisiści NRD w składzie: kierownik Hans Scherm, gracze Sturm, Schulze, Meinzer, Fessner, tenisistka Hesse, junior Unverdross oraz trener Haufe. Na dworcu powitali gości przedstawiciel Misji Dyplomatycznej NRD w Warszawie, przedstawiciel GKKF, sekcji tenisa GKKF oraz czołowi polscy tenisiści z zasłużoną mistrzynią sportu Jadwigą Jędrzejową na czele. Po krótkim powitaniu i wręczeniu kwiatów goście udali się do hotelu Sejmowego. Mecz z NRD rozegrany zostanie w Warszawie w dniach 14, 15 i 16 marca.

Kierownictwo gości w pełni aprobowało plan swego pobytu i szczegóły techniczne meczu zaproponowane przez gospodarzy.

Aby jak najlepiej wykorzystać pobyt tenisistów NRD w Warszawie, przed spotkaniem odbędzie się szereg wspólnych treningów, a projektowana początkowo ilość gier w spotkaniu Polska — NRD w ilości 7 powiększona została do 9.

ZESTAWIENIE PAR

Na konferencji ustalono, że w pierwszym dniu spotkania w **piątek 14 marca** rozegrane zostaną 3 gry pojedyncze mężczyzn, a mianowicie:

Fessner — Radzio, Sturm — Licis, oraz Meinzer — Piątek (lub Kwiatek).

W drugim dniu spotkania w **sobotę 15 bm.** odbędą się również trzy gry:

Fessner — Licis, Hesse — Jędrzejowska, Sturm, Schulze — Radzio, Kwiatek, oraz prawdopodobnie (jeśli czas pozwoli) gra pokazowa, w której Schulze rozegrałby singla z Kwiatkiem (lub Piątkiem). Ta ostatnia gra nie wchodziłaby do ogólnej punktacji.

W trzecim i ostatnim dniu zawodów **w niedzielę 16 bm.** rozegrane zostaną następujące spotkania:

Juniorzy Unverdross — Filipek, Sturm — Radzio, oraz gra mieszana Hesse, Sturm — Jędrzejowska, Piątek. W dniu tym przewidziana jest również jeszcze jedna gra pokazowa, nie wchodząca do ogólnej punktacji.

Spotkania każdego dnia rozpoczynają się o godzinie 18 i potrwają prawdopodobnie do godz. 21.30. O zwycięstwie decydują dwa wygrane sety.

FORMA NASZYCH GRACZY

Piątek niestety nie jest obecnie w pełni formy, ponieważ nie trenował zupełnie przez okres zimowy. Okazuje się, że hala poznańska nie została do tenisa przygotowana.

Radzio, Kwiatek i Licis są natomiast w dobrej formie. Radzio imponuje regularnością, i bardzo dobrym taktycznym rozwiązywaniem gry. Kwiatek nie jest tak regularny jak jego partner klubowy, ale w deblu para ta wydaje się być w tej chwili najsilniejsza, jaką dysponujemy. Chłopcy są zgrani i wzajemnie się rozumieją. Będą jednak mieli trudną przeprawę z rutynowaną i bardzo zgraną parą NRD, Sturm, Schulze. Licis jest bardzo szybki i niesłychanie zwinny.

Wszyscy nasi goście nie ukrywają, że są w doskonałej kondycji fizycznej, a od roku ubiegłego poczynili bardzo znaczne postępy, zwłaszcza tenisistka Hesse i junior Unverdross.

NASZA NADZIEJA

Przeciwnikiem juniora NRD będzie Filipek z Radomia. Chłopiec ten zapowiada się bardzo dobrze, a zwracamy szczególną uwagę na wrodzoną jego łatwość uderzenia i doskonałe warunki fizyczne. Filipek przez całą zimę trenował bardzo mało, nie mając zresztą ani odpowiednich warunków w Radomiu, ani partnerów. Wiele dał mu kilkudniowy obóz.

Filipek pokonał na eliminacji zupełnie łatwo juniora Sawaszkiewicza 6:0, 6:3 i należy mu się niewątpliwie zaszczyt reprezentowania naszych barw w spotkaniu z NRD. Bez względu na wynik jaki osiągnie on ze swym kolegą niemieckim, (a wierzymy, że chłopiec da maksimum wysiłku i ambicji) uważamy, że Filipek w chwili obecnej jest jednym z najlepszych juniorów tenisowych.

Pierwsze dni pobytu w Warszawie goście spędzili na intensywnym treningu, a w wolnych chwilach na zwiedzaniu miasta.

KONFERENCJA PRASOWA

W środę po południu dziennikarze sportowi gościli w Domu Dziennikarza przedstawicieli tenisistów NRD w osobach kierownika ekspedycji — **Scherma,** trenera **Heinza Haufe** oraz zawodnika — **Heinza Schulze.**

Gości powitał **red. Strzelecki** podkreślając, że po raz trzeci w ciągu ostatniego półrocza reprezentanci NRD bawią w Polsce, co na odcinku sportu jest wyrazem zacieśniającej się przyjacielskiej i pokojowej współpracy obu narodów.

Kierownik ekipy tenisistów NRD poinformował dziennikarzy polskich o organizacji Sekcji Tenisa, która opiera się głównie na pracy aktywu sportowego. Prezydium Sekcji przenosi uchwały i wytyczne w teren przy pomocy analogicznych organizacji krajowych (kraj — odpowiednik naszego województwa) i powiatowych. Ogólnie w NRD działa około 500 aktywistów tenisowych.

Władze sportowe NRD chcąc umasowić tenis poszły z nim do szkół i zakładów pracy. Natrafiło to początkowo na pewne trudności, ponieważ robotnicy uważali tenis, z doświadczeń przedwojennych, za elitarny sport burżuazji i niezbyt chętnie garnęli się do niego.

Dziś opory te zostały przełamane i dzięki 4—6 tygodniowym kursom, wyszkolono poważną ilość instruktorów, którzy obsługują wszystkie niemal zakłady pracy, propagując tenis i instruując chętnych. Instruktorzy ci, po specjalnym przeszkoleniu, przejdą niedługo na pracę trenerską.

NAJWAŻNIEJSZE — WYCHOWANIE MŁODZIEŻY

Działacze sportowi NRD stawiają obecnie na młodzież, w czym niewątpliwie ogromną pomocą jest dla nich uchwała rządu sprzed 2 laty, stwarzająca młodzieży wielkie możliwości w nauce, pracy i sporcie.

Trener Haufe jest jak najlepszej myśli i twierdzi, że działaczom NRD uda się w najbliższym czasie wychować nowe zastępy wartościowych tenisistów. Zadanie to jest tym łatwiejsze, że NRD rozporządza dużą ilością kortów. Przykładowo: Lipsk na 550 tys. mieszkańców ma 110 kortów. Drez-

Dokończenie na str. 2



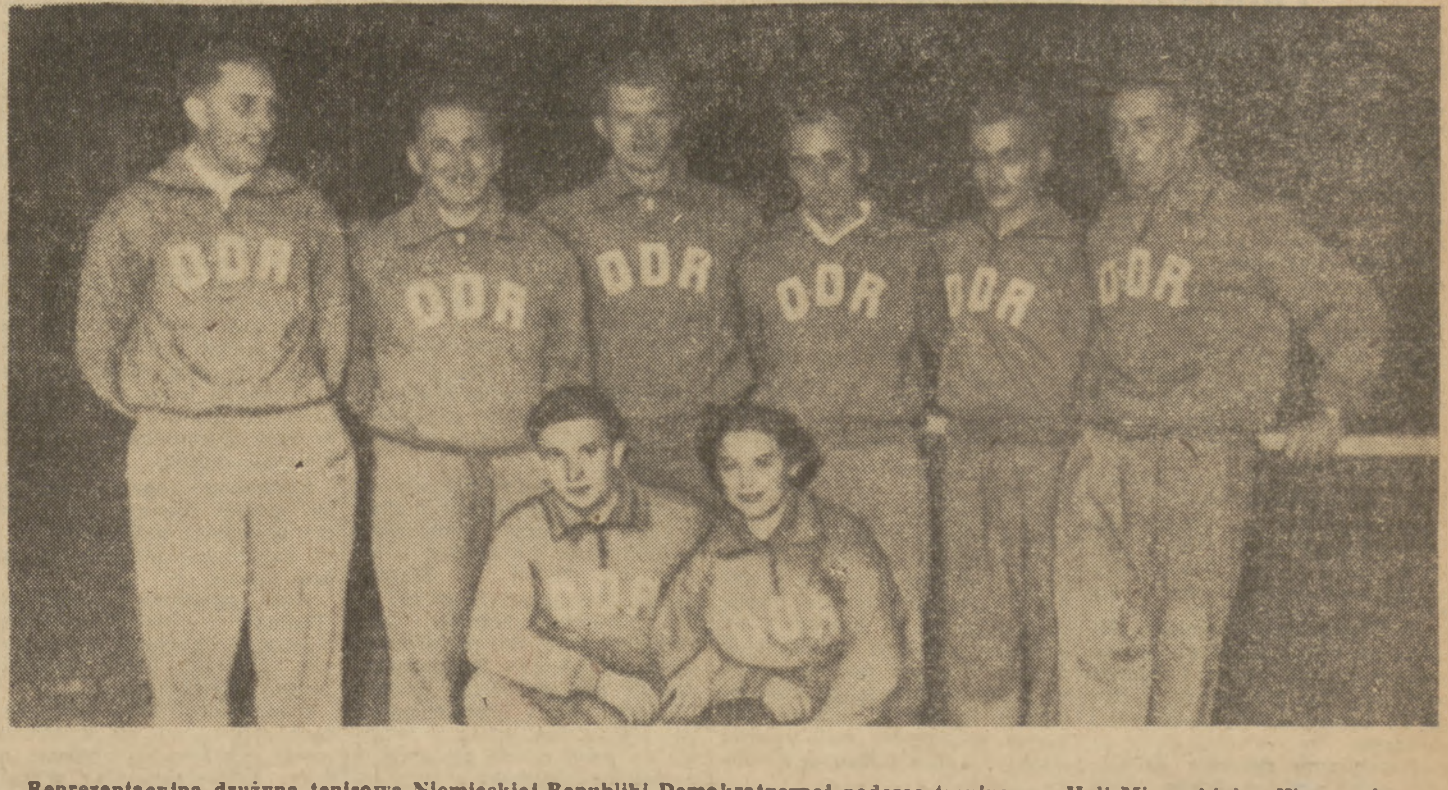
Doskonały długodystansowiec radziecki Kazancew bawił w Warszawie Foto E. Franckowiak

3 Polaków wyjechało na bieg L'Humanité w towarzystwie zawodników ZSRR

PIERWSZY raz w historii biegu organizowanego przez organ Komunistycznej Partii Francji L'Humanite — wezmą w nim udział biegacze polscy. Barw naszych bronić będą zeszłoroczny wicemistrz Polski w biegu na 10.000 m Rusek, wielokrotny mistrz i reprezentant Polski w biegach długodystansowych Kielas, oraz mistrz maratonu Osiński.

— Ta trójka jest w tej chwili z naszych biegaczy najlepiej przygotowana — mówi trener długodystansowców Żylewicz. Rusek, który w pełni sezonu powinien znacznie poprawić rekordy życiowe na 5 i 10 km, znajduje się już chyba w nie gorszej formie, niż w okresie ustanawiania życiowych rekordów w ubiegłym roku. Tak samo przedstawia się sprawa z najbardziej doświadczonym z naszych biegaczy Kielasem. Osiński od ubiegłego roku zrobił spore postępy. W biegu na 10 km dzielić go winna od naszej czołówki znacznie mniejsza różnica niż przed rokiem.

— Wstydu na pewno nam nie przyniosą — kończy swą wypowiedź trener biegaczy. Jestem głęboko przeświadczony, że dadzą z siebie wszystko, aby uplasować się jak najbliżej czołówki!



Reprezentacyjna drużyna tenisowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej podczas treningu w Hali Mirowskiej w Warszawie Foto E. Franckowiak



Bramkarz Unii Szlendak likwiduje jeden z przebojów napastnika CWKS Palusa
Foto CAF

Cenne zwycięstwo hokeistów CWKS z Unią

Dopiero ostatnie 3 minuty zapewniły Górnikowi zwycięstwo nad Gwardią

KATOWICE 12.3 (dalekopisem)

Górnik — Gwardia 4:2 (0:2, 1:0, 3:0). Bramki dla Górnika strzelili: Gburek, Herda, Poleś, Wróbel II, dla Gwardii Skiba i Dolewski. Widzów ok. 4.000. Sędziował Babiński i Wycisk.

Górnik: Węgrzyn, Langner, Pęczek, Januszewicz, Ulman, Ziaja, Poleś, Gansiniec, Gburek, bracia Wróblowie, Herda. Trener Gansiniec.

Gwardia: Makutynowicz, Wołkowski, Skarżyński II, Kucharski, Imiołczyk, Brzeski II, Dolewski, Skiba, Jasiński, Kelm, Klys. Trener Wołkowski.

Do pierwszej niespodzianki w mistrzostwach zabrakło zaledwie trzech minut. Na 3 minuty przed końcem spotkania wynik był nierozstrzygnięty i chociaż widziało się, że gwardziści słaniają się na nogach, mało kto wróżył zmianę wyniku. Jednak gdy Wołkowski nieszczęśliwie upadł i musiał opuścić lodowisko osłabiając tym własną defensywę, Górnicy wykorzystali chwilę depresji u gwardzistów, zdobywając w ostatnich minutach gry 2 bramki.

Gwardziści częściowo zrehabilitowali się za wykazaną uprzednio słabą postawę. Zagrali ambitnie, pokazali, że stać ich na grę zespołową, zawiedli natomiast kondycyjnie. Oto zresztą nie można mieć do nich pretensji, gdyż mieli mniej doświadczonych graczy do zmian.

Górnik w meczu z Gwardią chciał się przestawić całkowicie na grę zespołową. Pierwsza próba wykazała, że nie jest to łatwa sprawa, że same chęci bez treningu nie wystarczą. Akcje rozpoczęły się dopiero wtedy, gdy Gansiniec nabierał rozpędu i mijał przeciwników lub gdy próbował szczęścia w raidach Pęczek. Ci dwaj zawodnicy zagrali na właściwym sobie poziomie. Pozostali Górnicy, nie wyłączając reprezentantów Polski — braci Wróblów — grali słabo.

Gwardia najlepszych zawodników miała w bramkarzu Makutynowiczu, który w pierwszej tercji wyjaśnił cały szereg niebezpiecznych sytuacji. Obok niego dobrze spisał się Brzeski II, Skiba i Skarżyński II. Ostatni, chociaż nie imponował szybkością — dobrym ustawianiem się uniemożliwiał Gornikom przeprowadzanie akcji.

Mecz był na ogół interesujący. Tempo było dobre, lecz nie znaczy to, żebyśmy z poziomu byli zadowoleni. Przede wszystkim zawiódł Górnik.

CWKS — Unia 4:2 (3:0, 1:0, 0:2). Bramki dla CWKS zdobyli: Więcek — 2, Janiczko i Olszowski — po 1. Dla Unii Burda i Kurek. Sędziowali: Michalik i Przewięda. Widzów około 8 tys.

CWKS: Kocząb, Chodakowski, Antuszewicz, Bromowicz, Więcek, Masełko, Palus, Olszowski, Świcarz, Nowak, Janiczko, Ślusarczyk.

Unia: Szlendak II, Szlendak I, Zieliński, Jeżak, Csorich, Lewacki, Rerich, Kurek, Burda.

Po zeszłorocznym mistrzu i wicemistrzu Polski, spodziewaliśmy się znacznie więcej od tego, co zademonstrowano w pierwszym finałowym meczu. Niewątpliwie o późniejszym przebiegu gry zadecydowały pierwsze minuty spotkania, w których CWKS stosunkowo małym nakładem sił zdobył prowadzenie 2:0.

CWKS posiada wyrównaną drużynę, podczas gdy Unia ma poważne luki, przede wszystkim zaś odczuwa brak drugiej pary obrońców zwłaszcza, że pierwsza nie jest zbyt pewna. Jasne było, że w takiej sytuacji wojskowi od razu ruszą do ataku i narzucą szybkie tempo, aby osłabić rywala. Tak też istotnie było , z tym jednak, że bramki padły wcześniej niż przypuszczali późniejsi zwycięzcy. Posypały się one zanim zdołano się należycie rozegrać, zanim obie drużyny rozwinęły grę odpowiadającą ich możliwościom.

ZŁA STRATEGIA UNII

Na początkowy atak CWKS Unia z pewnością była przygotowana. W myśl znanej zasady, że najlepszą obroną na atak jest przeciwnatarcie, ruszyła doń zdecydowanie, stawiając wszystko na jedną kartę. Strategia ta okazała się jednak zgubną: powolny Szlendak, starszy brat reprezentacyjnego bramkarza, który w roku ubiegłym był w słabej formie, zaczął grać ofensywnie. Brakło mu jednak szybkości, by na czas wrócić na tyły. Raz po raz powstawały tedy luki, napastnicy CWKS, rozporządzający większą szybkością, byli zupełnie niekryci.

Typowym przykładem błędnej gry defensywnej była sytuacja przy trzeciej z kolei bramce dla CWKS, zdobytej przez Olszowskiego. Skrzydłowy wojskowych ustawił się na pozycji przed bramką i po otrzymaniu podania miał tyle swobody, że mógł spokojnie przymierzyć i celnie strzelić w róg.

CWKS ODPOCZYWA

Gdy w drugiej tercji Więcek przebił się przez obronę Unii i strzelił 4 bramkę dla CWKS, wojskowi zapewniwszy sobie zwycięstwo spoczęli na laurach.

Cechą charakterystyczną tej drużyny jest to, że nie dąży ona prawie nigdy do dużego rezultatu cyfrowego. Gdy sprawa końcowego wyniku jest jasna i zwycięstwo wydaje się pewne, wojskowi grają na wybitnie zmniejszonych obrotach.

Nie bez wpływu na poziom spotkania, rozegranego w przeciętnym tempie, była przedpołudniowa odprawa z uczestnikami mistrzostw, na której między innymi poruszano sprawę gry ciałem. Odprawa była celowa i należy tylko żałować, że nie urządzono jej na początku turnieju, bo skutek był natychmiastowy: grano mniej ostro. W czasie meczu Unia — CWKS zaledwie jeden zawodnik dwa razy po 2 min. odpoczywał na ławce karnej. Błąd jednak tkwi w tym, że zawodnicy źle pojęli, co im powiedziano. Aby nie narazić się grali mało zdecydowanie, znacznie wolniej i bez wigoru.

W walce z przeciwnikiem, z którym zawsze trzeba się liczyć, mimo, że posiada się od niego skład bardziej wyrównany, wojskowi tylko częściowo zaprezentowali swe umiejętności, rezerwując niektóre atuty na decydujący o tegorocznym tytule mecz z Górnikiem.

PALUS NAJLEPSZY

W ataku pierwszym błyszczał Palus. Formacja ta dała kilka próbek ładnych zagrań. Atak drugi kierowany przez Nowaka, sprawiał wrażenie roztargnionego. Coś się tu nie kleiło. Kierownik tej formacji niewątpliwie uzdolniony zawodnik nie ma jeszcze wyrobionego smaku hokeisty. Niekiedy gubi się w zawiłościach, pragnąc stworzyć ładną akcję, to znów nie potrafi zmusić się do myślenia i gra chaotycznie. Brak mu jeszcze rutyny.

Skrzydła CWKS są lotne. W obronie najmniej efektownie wypadł Antuszewicz. Bromowicz, Chodakowski i Więcek grali poprawnie, stanowiąc trudną do przebycia zaporę. Kocząb bronił dobrze.

Unia nie ma obrony. Na ataku Jeżak, Csorich, Lewacki spoczywa cały ciężar gry. Zawodnicy ci zmuszeni do nadmiernego wysiłku, nie są w stanie skutecznie przeciwstawić się bardziej wyrównanym drużynom. Odbija się już na nich trud poprzednich spotkań. Natomiast młodzi partnerzy Burdy: Rerich i Kurek, korzystający z normalnego odpoczynku, grają coraz to lepiej.

Jerzy Badner

Ogniwo i Włókniarz walczą na Torkacie o piąte miejsce

KATOWICE 12.3 (tel. wł). Na drugim froncie odbywa się wszystko planowo. Kontuzja Brzeskiego I i usunięcie z drużyny za brak współżycia z kolegami Zielińskiego spowodowało, że Kolejarz został wyłączony z walki o piąte miejsce. Walczyć o nie będzie Ogniwo z Włókniarzem. Zespoły te spotkały się już ze sobą w półfinale i wtedy triumfował Włókniarz. Obecnie Ogniwo rozkręciło się, więc rewanż wypadnie ciekawie. Budowlani są tutaj najsłabsi. Po pierwszej rundzie lepszym stosunkiem bramek prowadzi Ogniwo.

TABELKA

1. Ogniwo	1	2:0	8:0
2. Włókniarz	1	2:0	2:1
3. Kolejarz	1	0:2	1:2
4. Budowlani	1	0:2	0:8

Włókniarz — Kolejarz 2:1 (2:1, 0:0, 0:0). Bramki dla Włókniarza zdobyli Olczyk i Glamaczyński, dla pokonanych Rypyść. Sędziowali Łyczakowski i Marzec.

Najlepszym graczem Kolejarzy był bramkarz Trenk, który bronił z intuicją i szczęściem.

Włókniarze grali ambitnie. Bardzo ładnie zagrał Olczyk: młody zawodnik ze Zgierza zaczyna się wybijać.

Ogniwo — Budowlani 8:0 (5:0, 1:0, 2:0).

Bramki dla Ogniwa zdobyli Gojny — 4 oraz Nikodemowicz, Hutta, Nowotarski i Kędzior — po 1. Sędziowali Bielecki i Nyc.

Spotkanie nie należało do ciekawych. Pragnąca zrehabilitować się za poprzednie porażki drużyna Ogniwa zagrała bardzo ambitnie i zupełnie nie dopuściła przeciwnika do głosu. Ogniwo grało szybko, przewyższając przeciwnika celnością podań.

W drużynie Budowlanych można wyróżnić Czecha.

Na początku turnieju Trojanowski odniósł kontuzję i wydawało się, że już nie będzie brał udziału w rozgrywkach. Kontuzję wyleczył jednak bardzo szybko, ale jak się zdaje, niezupełnie. Szkoda, że kierownictwo zezwoliło mu na grę, mając widocznie na uwadze punkty, a nie dobro zawodnika.

J.b.

Emocjonujący mecz Śliwy z Keresem w V rundzie w Budapeszcie

BUDAPESZT 12.3 (tel. wł.) Po sobotnich, stosunkowo spokojnych grach w IV rundzie, nikt się nie spodziewał burzliwych walk rundy następnej.

Węgierscy szachiści, którzy w dotychczasowych spotkaniach z zawodnikami zagranicznymi nie mogli się poszczycić zbyt dodatnimi wynikami, przystąpili tym razem do generalnego ataku.

Mistrz Węgier Barcza, największa nadzieja węgierskich szachistów miał za przeciwnika jednego z leaderów turnieju, doskonałego Szweda Stahlberga. Przeciwnik jego uzyskał białymi lekką przewagę i doprowadził grę do fazy końcowej będąc już bliski wygranej. W tym momencie jednak popełnił błąd taktyczny, dążąc zbyt forsownie do zwycięstwa. Po niedokładnym zagraniu Węgier szczęśliwie się obronił i zdobył wynik nierozstrzygnięty.

Grający dotychczas nierówno Szabo, który przegrywa ze słabszymi, a wygrywa z silniejszymi, i tym razem potwierdził tę opinię w spotkaniu z mistrzem świata Botwinnikiem. Zdobył on przewagę pozycji i ma w odłożonej partii duże szanse na zwycięstwo.

Gereben grał z będącym w słabej formie mistrzem Rumunii Trojanescu. Przebieg partii wskazywał raczej na wygraną Rumuna. Gereben jednak doskonale wykorzystał jedyną szansę kontrataku i poświęcając figurę zagroził przeciwnikowi nieuchronnym matem. Trojanescu poddał się przed upływem kontroli czasu.

Benkö grał z Kottnauerem, który poświęcił tzw. gambitowego pionka za swobodniejszą grę. Grał jednak zbyt passywnie, co pozwoliło Węgrowi nie tylko utrzymać przewagę zdobytego piona, lecz także uzyskać przewagę pozycji. Techniczne wykorzystanie przewagi było bez zatrzutu i Węgier zdecydowanie wygrał.

Ugodowo grający Szilly w partii z O'Kelly'm już po 15 posunięciach zaproponował remis, który jego przeciwnik przyjął.

Nas naturalnie najwięcej interesowała partia mistrza Śliwy z mistrzem ZSRR Keresem. Liczyliśmy, jak zresztą i większość opinii publicznej, na zdecydowaną i stosunkowo szybką porażkę Polaka.

Tymczasem Śliwa zaskoczył zawodnika radzieckiego ostrą grą, zmuszając go do uważnej obrony. Przez 5 godzin usiłował polski mistrz sforsować obronę przeciwnika, co jednak mu się nie powiodło. W odłożonej partii Śliwa ma minimalne szanse na osiągnięcie wyniku remisowego.

Publiczność z wielkim zainteresowaniem śledziła spotkanie Pilnika ze Smysłowem, który obecnie nie wykazuje najlepszej formy. Gra środkowa obfitowała w szereg problemowych pomysłów przynosząc w rezultacie efektowne zwycięstwo Pilnikowi.

Leader turnieju Heller grał z Petrosjanem. Partia ta po 25 posunięciach zakończyła się remisowo

Ostatnie spotkanie Golombek — Platz przyniosło spodziewane zwycięstwo pierwszego, aczkolwiek musiał on o nie walczyć przez przeszło 4 godziny.

We wtorkowych dogrywkach IV i V rundy szczególnie ciekawie zapowiadały się dwie partie, a mianowicie mistrza świata Botwinnika z Węgrem Szabo oraz mistrza ZSRR Keresa ze Śliwą.

Szabo miał w przerwanej partii wyraźnie lepszą pozycję. Botwinnik jednak, pomimo mniejszego materiału i gorszej pozycji, zdołał po bardzo emocjonującej grze osiągnąć wynik remisowy

Śliwa natomiast, pomimo wybrania najlepszej drogi obrony, otrzymał bardzo trudną grę. Chcąc znaleźć nową koncepcję, która by te trudności usunęła przeoczył utratę figury i po 52 posunięciach poddał partię.

W pozostałych dogrywkach nie było niespodzianek. Trojanescu wygrał z Szabo, Smysłow z Benkö a Szilly z Kotnauerem. Mistrz Śliwa gra w środę z mistrzem Argentyny Pilnikiem.

Po V rundach tabela Międzynarodowego Turnieju w Budapeszcie przedstawia się następująco:

Heller ZSRR 4,5 pkt., Keres ZSRR 4 pkt., Stahlberg Szwecja 3,5 pkt., Botwinnik ZSRR, Gereben Węgry, O'Kelly Belgia, Petrosjan ZSRR, Pilnik Argentyna i Szilly Węgry po 3 pkt., Barcza Węgry, Benkö Węgry i Golombek Anglia 2,5 pkt. Szabo Węgry, Smysłow ZSRR po 2 pkt., Śliwa Polska — 1.5. Kotnauer CSR i Trojanescu Rumunia po 1 — pkt. Platz NRD — 0.

W VI rundzie Międzynarodowego Turnieju Szachowego w Budapeszcie tylko trzy walki zostały ukończone. Stahlberg (Szwecja) wygrał z Platzem (NRD). Troianescu (Rum.) odniósł niespodziewane zwycięstwo z Węgrem Szilly, a dotychczasowy przodownik tabeli Heller (ZSRR) oddał partię Keresowi (ZSRR). Pozostałe partie, a mianowicie: O'Kelly — Benke, Botwinnik — Gereben, Barcza — Szabo, Petrosjan — Golyombek, Smysłow — Kottnauer i Śliwa — Pilnik zostały przerwane.

Mistrz Śliwa ma małe szanse osiągnięcia wyniku remisowego z Argentyńczykiem.

W. W.

Nowe rekordy w pracy i na boisku zobowiązują się pobić sportowcy na dzień urodzin Prezydenta Bieruta

WROCŁAW 12.3. (tel. wł.). Odpowiadając na apel Pafawagu, kolejarze-sportowcy z Wrocławia podjęli szereg zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i święta 1 Maja.

Obok zobowiązań produkcyjnych podjęto szereg zobowiązań sportowych.

Sekcja Motorowa wrocławskiego Kolejarza zobowiązała się w bież. roku wyszkolić 80 kierowców motorowych. W gminie Domanice, gdzie znajduje się PGR, Kolejarze pomogą młodzieży wiejskiej przygotować się do zdobycia odznak SPO. Ponadto Kolejarze otoczą troskliwą opieką sportowców wiejskich w gminie Domanice.

CZĘSTOCHOWA 12.3 (tel. wł.). Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta centralna sekcja motorowa Zrzeszenia Sportowego Włókniarz w Częstochowie podjęła zobowiązanie: 1) wszczęcia akcji mającej na celu umasowienie sportu motorowego wśród młodzieży włókienniczej, 2) urządzenia w roku bieżącym co najmniej trzech kursów na kierowców motocyklowych i przeszkolenia na tych kursach 150 osób, 3) propagowania idei motoryzacji wśród chłopów przez zorganizowanie siedmiu wyjazdów do PGR, spółdzielni produkcyjnych i LZS połączonych z pogadankami i pokazami z dziedziny motocyklizmu, 4) utworzenia i należytego przeszkolenia reprezentacyjnej drużyny raidowej Zrzeszenia Włókniarz, 5) przeszkolenia na obozie treningowym 20 żużlowców, 6) utworzenia drużyny żużlowej na maszynach przystosowanych.

KATOWICE. Członkowie koła sportowego przy kopalni „Wujek" zobowiązali się zdobyć 100 odznak SPO do dnia 1 maja, wykończyć bieżnię lekkoatletyczną, wybudować boisko do siatkówki, startować na zawodach propagandowych zorganizowanych przez jeden z okolicznych LZS-ów oraz utworzyć do dnia 15 kwietnia żeńską sekcję piłki ręcznej.

Sportowcy kopalni „Andaluzja" podjęli zobowiązanie wyremontowania i oddania do użytku świetlicy koła sportowego oraz bieżni.

Koła sportowe przy hutach: „Baildon" i „Silesia" oraz Szopienickich Zakładach postanowili utworzyć nowe sportowe brygady produkcyjne.

Członkowie LZS-u w Żychcicach zobowiązali się wyremontować miejscowym chłopom do czasu rozpoczęcia prac w polu maszyny rolnicze oraz pomóc w akcji siewnej i rozwinąć działalność sportową.

OPOLE. Członkowie koła sportowego Unia przy Zakładach Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie postanowili do dnia 18 kwietnia br. założyć dalsze 4 brygady produkcyjne, a istniejące już brygady powzięły szereg cennych zobowiązań produkcyjnych.

Sportowa brygada racjonalizatorska zobowiązała się do dnia 1 maja br. złożyć dalszych 5 wniosków racjonalizatorskich.

Członkowie koła zobowiązali się ponadto założyć sekcję strzelecką i łuczniczą oraz zorganizować spartakiadę zakładową.

Koło sportowe Unia przy dyrekcji zakładów kokso-chemicznych w Blachowni postanowiło zdobyć 70 odznak SPO, wyremontować systemem gospodarczym boiska sportowe oraz zorganizować dwie sportowe brygady produkcyjne.

ŁÓDŹ. Członkowie kadry pływaków łódzkich zobowiązali się pobić rekordy życiowe, podnieść wyniki w nauce i pracy. M. in. mistrz sportu Boniecki zobowiązał się pobić rekord Polski na 100 m st. grzbietowym i uzyskać wynik poniżej 1:10 min.

Mistrz sportu Dobrowolski zobowiązał się do pobicia rekordu okręgu łódzkiego na 100 m st. klasycznym. Mistrzyni Łodzi Ciemniewska zobowiązała się do pobicia rekordu okręgu łódzkiego na dystansie 100 m st. grzbietowym. Pływak Przyjemski z AZS zobowiązał się zdobyć klasę pierwszą i przygotować do norm na SPO w pływaniu 200 studentów i studentek.

Koszykarze: mistrz sportu Pawlak i trener Dowgird zobowiązali się zorganizować drużynę młodzieżową koszykówki męskiej i żeńskiej na terenie ZKS Spójnia w Łodzi.

Koło sportowe nr 85 Zrzeszenia Sportowego Spójnia przy Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Hurtu Spożywczego podjęło się zdobyć o 100 proc. więcej odznak SPO niż przewiduje limit oraz zwerbować spośród załogi przedsiębiorstwa nowych członków koła sportowego tak, aby stan liczebny członków wzrósł w terminie do dnia 18 kwietnia o 120 proc.

Liga kosza

POZNAŃ 12. 3. (tel. wł.). Stal Poznań — Kolejarz Ostrów 39:35 (16:14). Sędziowali Twardo. i Zaliński obaj z Warszawy. Widzów ponad 1000 osób.

Kolejarz: Pawlak — 9, Mocek — 8, Nowacki — 7, Cieluch — 5, Sitek — 3, Perski — 2, Spalony — 1; trener Biernaczyk.

Stal: Jaśkowiak — 15, Kałek 11, Kornatowski — 4, Ostański —3, Orlikowski — 2, Karalus — 2, Henicz — 2, Dopieralski, trener Łój.

Biegacze ZSRR trenują w AWF

Doskonali biegacze radzieccy, udający się do Paryża na bieg L'Humanite, zatrzymali się w Warszawie i zwiedzili naszą stolicę z wielkim zainteresowaniem. Goście radzieccy z wielkim uznaniem wyrażali się o tempie rozbudowy naszej stolicy.

Zasłużony mistrz sportu, trzykrotny mistrz ZSRR i posiadacz najlepszego wyniku w świecie, w biegu na 3.000 m z przeszkodami Kazancew oświadczył — „Czytałem o masowych zobowiązaniach produkcyjnych, podejmowanych przez polski świat pracy dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta mas pracujących całego świata. Jestem przekonany, że zobowiązania te wykonacie przedterminowo.

Słyszałem również o zobowiązaniach pobicia rekordów Polski, podjętych przez Waszych lekkoatletów. Przekazuję im za pośrednictwem prasy polskiej swoje gorące życzenia uzyskania jak najlepszych wyników".

W poniedziałek goście radzieccy odbyli lekki trening w hali Akademii WF na Bielanach. Treningowi ich z wielkim zainteresowaniem przyglądali się członkowie naszej kadry narodowej, trenerzy oraz słuchacze AWF.

Hala AWF bardzo się gościom podobała. Pewne zdumienie wywołał tylko brak bieżni, na co zwrócił szczególną uwagę państwowy trener ZSRR Chomienkow.

Trenerzy warszawskiego ośrodka wiele rozmawiali z Chomienkowem oraz Denisowem, wielokrotnym mistrzem i rekordzistą ZSRR w biegach średniodystansowych sprzed 20 lat. Tematem rozmów były przygotowania do najbliższego sezonu. Doskonali fachowcy radzieccy nie szczędzili naszym trenerom rad i chętnie udzielali wskazówek, które przyczynić się powinny do dźwignięcia naszej lekkoatletyki w tym roku na wyższy poziom.

S. S.



Lekkoatleci zgrupowani na obozie w AWF dyskutują nad projektem nowej Konstytucji
Foto E. Franckowiak

Ludowe zespoły sportowe dyskutują nad projektem Konstytucji

(Z meldunków korespondentów terenowych)

W MICHELINIE odbyło się zebranie członków LZS i ZMP, na którym omówiono projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Projekt Konstytucji omówił przewodniczący LZS kol. Kosmalski Stanisław, po czym wywiązała się szeroka dyskusja. W dyskusji brało udział kilkunastu sportowców. Oto kilka charakterystycznych wypowiedzi sportowców wsi:

Kol. Tretyn powiedział:

„Gdybym żył w Polsce przedwrześniowej, nie mógłbym uprawiać sportu tak, jak teraz w naszym LZS, bo sport był tylko przywilejem klasy wybranej, dla możnych, dla kapitalistów i bogaczy. Rząd przedwrześniowej Polski nie dbał o rozwój sportu, nie było w ogóle mowy o tym, aby na wsi organizować koła sportowe, tak jak to jest obecnie. Młodzież wiejska nie widziała nigdy rozgrywek i meczów. Obecnie Polska Ludowa dba o rozwój sportu tak na wsi, jak i w mieście. Opiekę nad sportem zapewnia nam przecież projekt Konstytucji. Ja, syn robotnika rolnego, mogę uprawiać w LZS lekkoatletykę, gram w piłkę siatkową i nożną. Kiedy ukończę szkołę i stanę przy warsztacie pracy, to będę się starał zostać przodownikiem pracy tak, jak wielu moich kolegów - sportowców. Sport czyni nas sprawnymi do pracy i obrony. I ja również zdobyłem w naszym LZS zaszczytną odznakę SPO".

— *„Czy kto słyszał przed wojną, ażeby synowie robotników i chłopów mogli się kształcić w szkołach i wyższych zakładach naukowych? Dziś Polska Ludowa dba o rozwój nauki. Nauka jest bezpłatna, a studenci otrzymują stypendia i mieszkają w bursach" — powiedział kol. Czaja.*

— *„Warunki pracy i płacy górnika w dawnej Polsce przedstawiały się nędznie. Nie było w kopalniach żadnych zabezpieczeń, ani też opieki lekarskiej. Dziś każdy górnik jest otoczony opieką przez państwo, otrzymuje duże wynagrodzenie, ma opiekę lekarską, korzysta z wczasów i uprawia sporty" — powiedziała kol. Zagórska.*

Najmłodszy członek LZS — kol. Włodarczyk powiedział:

— *„Jestem synem robotnicy. Mam starszego brata. Brat mój jest obecnie w szkole podoficerskiej. Ostatnio otrzymał awans i niedługo zostanie oficerem WP. Przed wojną syn robotnika nigdy nie mógł marzyć o szkole oficerskiej. Teraz w Polsce Ludowej jest inaczej. Z bratem uczy się bardzo wielu synów małorolnych i średniorolnych chłopów. A ja chociaż mieszkam nie w mieście lecz na wsi, mogę uprawiać sport i zdobywać siły do nauki".*

Ochmańska Halina, LZS Michelin

*

Członkowie LZS *przy spółdzielni produkcyjnej Nieszawka*, pow. Toruń omawiali na zebraniu projekt Konstytucji. Sportowcy LZS Nieszawka na zakończenie zebrania dyskusyjnego postanowili przystąpić do współzawodnictwa w organizowaniu imprez sportowych i kulturalno-oświatowych, w propagowaniu czytelnictwa na wsi oraz w organizowaniu odczytów, propagujących sport wiejski. LZS Nieszawka wzywa do podjęcia podobnych zobowiązań wszystkie LZS woj. bydgoskiego

K. J. LZS - Nieszawka

*

W związku z projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zapewniającej wspaniałe warunki rozwoju sportu na wsi, *członkowie LZS Karczew*, woj. warszawskiego uchwalili rezolucję, w której zapewniają: „... przez zorganizowanie szkolenia ideologicznego członków, postawienie na należytym poziomie prac sekcji sportowych oraz przez zwerbowanie do naszego LZS dziewcząt — przyczynimy się do masowego rozwoju k.f. i sportu na wsi".

A. Trzaskowski LZS Karczew

Spotkanie tenisistów NRD z polskimi dziennikarzami sportowymi

Dokończenie ze str. 1

no na 450 tys. — 120 kortów. W roku bieżącym zaplanowano i zatwierdzono budowę 20 wielkich obiektów sportowych, każdy z nich będzie miał około 8 kortów. Ponadto w NRD znajduje się około 30 kortów krytych.

WIELKA POMOC ZSRR

Tenis, jak cały zresztą sport, jak wszystkie dziedziny życia NRD, ma obecnie duże możliwości rozwoju.

— Dzięki wspaniałemu zwycięstwu nad faszyzmem Armii Radzieckiej i bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego — mówi kierownik tenisistów niemieckich — budujemy dziś nowe życie, opierając się na nowych ludziach, którzy w czasach panowania faszyzmu nie mieli możliwości normalnego życia i rozwoju. Przekonani straszliwymi skutkami wojny, wywołanej przy pomocy Hitlera przez światowy imperializm, Niemcy chcą pokojowego współżycia ze wszystkimi narodami świata.

— Nasza pokojowa praca przynosi wspaniałe rezultaty. Młodzież i robotnicy z entuzjazmem budują dziś lepsze Niemcy. Bodźcem jest dla nas uznanie i pomoc jakie okazuje nam Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Ostatnia propozycja Związku Radzieckiego do wielkich mocarstw, w sprawie zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi, demokratycznymi Niemcami, jest wyrazem ogromnej troski Kraju Rad o utrzymanie pokoju na świecie, o zlikwidowanie punktu zapalnego, jaki chcą zrobić z rozbicia Niemiec, zachodni imperialiści.

Schulze, który grał w czasie Akademickich Mistrzostw Świata z polskimi tenisistami wyraża się o nich z wielkim uznaniem.

Schulze dzieli się następnie swymi wrażeniami z Warszawy.

— Jesteśmy oczarowani — powiedział — wspaniałym tempem odbudowy miasta tak bardzo zniszczonego przez faszystów. U nas w Berlinie propaguje się „Warschauer Tempo" (warszawskie tempo) jako przykład dla naszych robotników.

Na zakończenie konferencji kierownik ekipy Scherm oświadczył:

— Prosimy przedstawicieli prasy polskiej o wyrażenie społeczeństwu polskiemu naszej wdzięczności za przyjaźń jaką nas darzy, za serdeczność z jaką jesteśmy przyjmowani w Waszej Ojczyźnie. My młode pokolenie nowych Niemiec zrobimy wszystko, aby nigdy nie powtórzył się rok 1939, aby przyjaźń naszych narodów była istotnym gwarantem pokoju na świecie.

Red. Strzelecki, występując imieniem gospodarzy zapewnił gości, że polscy sportowcy z radością obserwują wzrost i rozwój demokratycznego ruchu sportowego w NRD, który tak jak i u nas wychowuje młodzież w duchu przyjaźni i pokoju między narodami.

— Jesteśmy pełni uznania — powiedział red. Strzelecki — dla Waszej pracy i życzymy Wam dalszych sukcesów. Nam dziennikarzom, przyjemnie jest, że możemy pisać o Waszych osiągnięciach, o tym, jak coraz bardziej zacieśniają się kontakty między sportowcami obu naszych zaprzyjaźnionych krajów.

Przygotowania do wyścigu Pokoju w NRD

W Berlinie utworzony został z inicjatywy Centralnego organu SED „Neues Deutschland" Komitet Organizacyjny Międzynarodowego Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Rudeho Prava" i „Neues Deutschland".

W skład komitetu, któremu przewodniczy redaktor naczelny „Neues Deutschland" — Herrnstadt wchodzą m. in. przewodniczący FDJ — Honecker, przewodniczący FDGB — Warnke, szef Urzędu Informacji NRD — prof. Eisler i przewod. Kom. Sportowego NRD — Müller.

Mistrzostwa łyżwiarskie ZSRR

W Świerdłowsku na stadionie Dynamo zakończyły się drużynowe mistrzostwa ZSRR w jeździe szybkiej na lodzie. Mistrzostwa w których brało udział ok. 200 zawodników i zawodniczek wykazały wysoki poziom łyżwiarstwa radzieckiego.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: kobiety — 500 m Żukowa (Rep. Kazachska) — 49,0, 1.000 m — Selichowa (Len.) 1.41,5, 3.000 m — Anikanowa (Moskwa) 5:35,9, 5.000 m — Żukowa (Rep. Kazachska) 9.27,0; mężczyźni: 500 m — Sergiejew (Moskwa) 43,3, 1.500 m — Szilkow (Len.) 2:21,5, 5.000 m — Szilkow (Len.) 8.34,9, 10.000 — Lisunow (Rep. Karelo - Fińska) 17.46,7.

W punktacji drużynowej zwyciężył zespół RFSRR.

Na ringu w Moskwie

powtarzamy sukces wrocławski z CSR



Papp (Węgry)



Torma (CSR)



Chychla (Polska)

MOSKWA 10.3 (tel. wł.).

DRUŻYNA polska przystąpiła do meczu z Czechosłowacją już po rozegraniu dwóch ciężkich spotkań. Nie można się więc dziwić, że niektórzy nasi zawodnicy byli nieco zmęczeni. Zespół czechosłowacki natomiast dopiero zadebiutował w poniedziałek.

W meczu tym, który wygraliśmy 12:8, po raz pierwszy startował w Moskwie Niedźwiedzki. **Debiut tego młodego chłopca, mimo przegranej wypadł dobrze. Niedźwiedzki był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem Mouzlaya,** jednak ustępował mu zdecydowanie doświadczeniem ringowym. Niedźwiedzki nie umiał wykorzystać sytuacji, w których miał przewagę i nie potrafił „iść za ciosem".

Kierownictwo polskie było bardzo ciekawe jak wypadnie pojedynek Kasperczak — Majdloch. Wszyscy jeszcze dobrze pamiętali wysokie zwycięstwo Kasperczaka nad Majdlochem odniesione na ringu wrocławskim, ale wówczas mówiono, że Majdloch był niedysponowany.

W Moskwie okazało się, że Kasperczak jest teraz już zdecydowanie lepszym pięściarzem od byłego reprezentanta Europy. Kasperczak pokonał Czechosłowaka na ringu moskiewskim jeszcze wyżej niż na wrocławskim, mimo napomnienia za bicie wewnętrzną stroną rękawicy.

W meczu poniedziałkowym na wyróżnienie zasługują jeszcze Drogosz, Chychła i Grzelak. Ten ostatni zademonstrował dobry boks. Grzelak był szybki i skuteczny.

SUKCES KASPERCZAKA

W muszej **Kasperczak** wygrał wszystkie rundy z **Majdlochem.** Walka miała charakter podobny jak we Wrocławiu. Majdloch atakował chaotycznie, większość jego ciosów nie miała celności. Kasperczak dobrze punktował lewymi, a jego ciosy przeistaczały się w serie. Zwycięstwo Kasperczaka było jednogłośne.

W koguciej **Mouzlay** na początku walki ostro zaatakował i zepchnął **Niedźwiedzkiego** do defensywy. Ale już pod koniec starcia Niedźwiedzki zaczyna skutecznie kontrować. W drugiej silniejszy fizycznie Mouzlay atakuje w dalszym ciągu, a Niedźwiedzki zbiera punkty dzięki kontrom. Kilka kontr było tak celnych, że nawet zachwiały Mouzlaya. W trzeciej zarysowała się lekka przewaga Czechosłowaka, który wygrywa 2:1.

W piórkowej **Drogosz** pokonał **Stehlika** dzięki szybkiej orientacji ringowej i precyzyjnie mierzonym kontrom.

BŁĄD KUDŁACIKA

W lekkiej **Kudłacik** popełnił błąd. Polował on na silne, sporadyczne ciosy, którymi chciał rozstrzygnąć walkę. Zapomniał jednak, że **Zachara** jest bardzo szybki i trudno go ustawić, aby zadać skuteczne uderzenie. Dopiero w trzeciej rundzie, gdy Kudłacik zorientował się, że Zachara prowadzi na punkty, rozpoczął ataki więcej przemyślane. Było to jednak już zbyt późno i Zachara wygrał 2:1. Zacharze można by postawić zarzut, iż zbyt często uderzał otwartą rękawicą.

W lekkopółśredniej **Sadowski** miał dość ciężką walkę z weteranem ringów czechosłowackich **Kralickiem.** Początkowo, gdy Kralicek jeszcze miał duży zasób sił, atakował niebezpiecznie i miał przewagę. Kilka jednak kontr ostudziło zapały Czechosłowaka, który zaczął słabnąć. Wówczas Sadowski zaczyna atakować korpus i jeszcze bardziej osłabił przeciwnika. Wtedy to Kralicek często trzyma i otrzymuje napomnienie. Zwycięstwo Sadowskiego nie budziło wątpliwości, choć jeden z sędziów głosował przeciw niemu.

CHYCHŁA WALCZY Z MAŃKUTEM

W półśredniej Chychla natrafił na silnego fizycznie Capeka walczącego z odwrotnej pozycji. Czechosłowak zaraz po gongu postawił jakby wszystko na jedną kartę, chcąc za wszelką cenę trafić silnie Chychłę i osłabić go. Chychła jednak był czujny i dzięki dobrym odskokom uniknął uderzeń. Już od drugiej rundy progresywnie wzrastała przewaga Chychły, który kontrował precyzyjnie. W trzeciej Capek został całkowicie zepchnięty do defensywy i kryje się za podwójną gardą. Chychła zwycięża 3:0.

W lekkośredniej **Krawczyk** wygrał z **Krocakiem,** gdyż był zdecydowanie szybszy i zawsze w akcjach wyprzedzał przeciwnika. Krawczyk ulokował wiele prawych prostych w górne i dolne partie. Przyznano mu zwycięstwo 2:1.

Interesująca walka rozegrała się w średniej pomiędzy **Nowarą** a **Koutnym.** Było to spotkanie dwóch taktyk. Polak dążył do półdystansu i zwarć, w których był wyraźnie lepszy, a Koutny chciał walczyć na dystans. Walka niemal do ostatniego gongu była wyrównana i dopiero na finiszu udało się Koutnemu ulokować kilka ciosów wyprowadzonych z dołu. Koutny wygrał 2:1.

DOBRA WALKA GRZELAKA

Grzelak już wielokrotnie walczył z **Rademacherem** i znał przeciwnika doskonale. Przystąpił więc do spotkania z dużym zaufaniem do swych sił. Może nawet zbyt dużym, gdyż w pierwszej rundzie atakował za gwałtownie i wkładał w ciosy za wiele siły. Dopiero w drugiej rundzie boksuje lepiej technicznie i przewyższa szybkością Czechosłowaka.

W trzeciej, po kilku silnych kontrach Rademacher jest tak zamroczony, że ringowy przerywa walkę i liczy stojącego Rademachera do ośmiu. Pod koniec walki, Rademacher już nie istnieje na ringu, musi się tylko bronić przed gradem uderzeń Grzelaka.

W ciężkiej **Jądrzyk** w walce z **Netuką** zdradził zupełny brak rutyny. W pierwszej rundzie Netuka dzięki prostym osiągnął przewagę. W drugiej Netuka również częściej trafia, ale ciosy Jądrzyka są niebezpieczniejsze i w pewnej chwili Polak trafił silnie i rzucił Netukę na liny. W trzeciej Jądrzyk nabiera zaufania do swych sił, dużo atakuje i jest zdecydowanie lepszy. Nie wystarcza to jednak do zwycięstwa. Netuka wygrywa zasłużenie 3:0.



Serafin Znamieński i młody wówczas Wanin po biegu rozegranym w Moskwie w 1940 r.

ZSRR — Węgry 18:2

MOSKWA 10.3 (tel. wł.).

Mecz Węgry—ZSRR wzbudził wielkie zainteresowanie. Węgrzy raczej zawiedli. Kontry ich było mało skuteczne i nie czyniły wrażenia na zawodnikach radzieckich. Nadto bokserzy radzieccy wyraźnie górowali nad Węgrami kondycją fizyczną.

Bułakow odniósł bardzo wysokie zwycięstwo nad Bednaiem. Węgier właściwie nie miał nic do powiedzenia. Dopiero w trzeciej rundzie rewanżował się zlekka.

Również Erdei przegrał wysoko z Uszakowem. Węgier polował na ciosy, ale Uszakow parował je dość łatwo.

Dobra i zupełnie wyrównana walka rozegrała się pomiędzy Zasuchinem a Horvathem. Stała ona na dobrym poziomie technicznym. Przyznano zwycięstwo Zasuchinowi 2:1.

Jakowliew nie miał kłopotów z Farkasem, z którym wygrał zdecydowanie 3:0.

Miednow zrewanżował się Budaiowi za porażkę, poniesioną w czasie turnieju warszawskiego w 1950 roku. Miednow już od pierwszego gongu ruszył do gwałtownego ataku i „król kontr" został zepchnięty do defensywy. Budai próbował kontrować, ale jego ciosy były zbyt anemiczne, aby mogły uczynić jakiekolwiek wrażenie na Miednowie. Miednow wygrał 3:0.

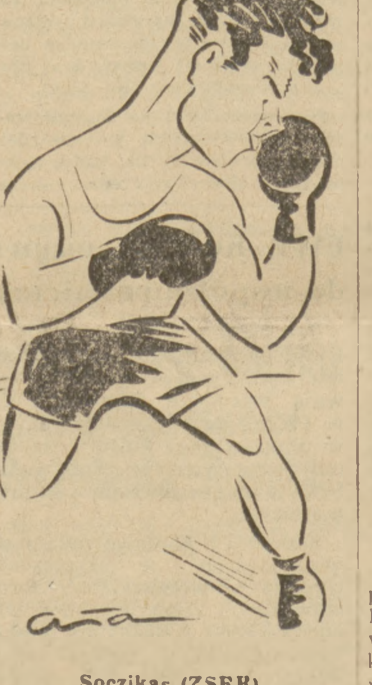
Szczerbakow wygrał zdecydowanie z Zahorskym. W pierwszej rundzie Szczerbakow celnie trafił i Węgier znalazł się do 8 na deskach.

Zażarty opór stawiał Tiszyn Pappowi. Przez pierwsze dwie rundy Tiszyn był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem i dopiero w trzeciej Papp rozpoczął niebezpiecznie atakować i rozstrzygnął walkę na swoją korzyść 3:0. Tiszyn wypadł bardzo dobrze i zebrał wiele oklasków.

Nazarienko bez większego trudu wygrał z Plachym.

Pierow pokonał Fazekasa na skutek poddania się Węgra w 2 r. Fazekas w drugim starciu otrzymał cios, po którym upadł na matę i zrezygnował z dalszej walki.

Soczikas zdobył punkty w.o. gdyż Kapoesci nie został dopuszczony przez lekarza.



Soczikas (ZSRR)

NRD—Rumunia 14:6

MOSKWA 10.3 (tel. wł.).

W muszej i koguciej zawodnicy NRD zdobyli punkty bez walki na skutek nadwagi bokserów rumuńskich. W piórkowej Gutschmidt pokonał Margetita, w lekkiej Debbert zwyciężył Dimitrescu (R). W lekkopółśredniej Ambroz (R) wygrał z Halterem, w półśredniej Linca (R) i tym razem został zdyskwalifikowany w walce z Heintzem za uderzenie otwartą rękawicą, w średniej Kaczorowsky (NRD) wygrał z Hananem. W półciężkiej Nietschke zwyciężył Ciobotaru (R), a w ciężkiej Leimenhagen zdobył punkty w.o., gdyż Boghira nie stanął do walki.

Czwarty dzień turnieju w Moskwie

Moskwa 11.3 (tel. wł).

ZSRR — BUŁGARIA 20:0

Do tego spotkania Bułgaria przystąpiła zaledwie z sześciona zawodnikami. Reprezentacja radziecka wystąpiła w odmłodzonym składzie z wielu młodymi, rezerwowymi pięściarzami, z których najlepiej wypadł Tołstikow w lekkośredniej.

W muszej Łoskit (ZSRR) pokonał Borysowa, w koguciej Uszmanow w.o., w piórkowej Zasuchin wygrał z Djulewem przez t.k.o. w 3 r. W lekkiej Grejner wypunktował Markowa, w lekkopółśredniej Łobodin w.o. W półśredniej Szczerbakow zwyciężył Papaliczewa, w lekkośredniej Tołstikow wygrał w 2 r. na skutek dyskwalifikacji Dimitrowa. W średniej Silczew pokonał Gieorgiejewa, w półciężkiej Pierow w. o., w ciężkiej Soczikas w. o.

Bułgarzy niewątpliwie poczynili postępy od czasu kiedy to przed trzema laty debiutowali w meczu międzypanstwowym z Czechosłowacją. W tej chwili posiadają niezłych bokserów w muszej, piórkowej, lekkopółśredniej i półśredniej.

WĘGRY — NRD 14:6

Węgrzy górowali na ringu dzięki lepszemu wyszkoleniu technicznemu i większej rutynie.

W muszej Bednai w. o., w koguciej Erdei (W) pokonał Schmidta, w piórkowej Horvath (W) zwyciężył Körnbergera, w lekkiej Farkas (W) zwyciężył Deberta, w lekkopółśredniej Budai (W) wygrał z Walterem, w półśredniej Kaczorowsky (NRD) pokonał Boerry, w lekkośredniej Papp (W) wygrał z Schultzem, w średniej Plachy (W) wygrał Kleinem, w półciężkiej Nietschke (NRD) wypunktował Fazekasa, w ciężkiej Leimenhagen wygrał z Kapoesci (W).

RUMUNIA — CSR 10:8

Było to dość niespodziewane zwycięstwo Rumunii. Rumunii wygrali dzięki większej bojowości i woli zwycięstwa. Czechosłowacy jak sami twierdzą, nie zostali dostatecznie przyszykowani do tak trudnego turnieju i są niedotrenowani. Z drużyny CSR najlepiej podobał się kogut Petrina II. W drużynie rumuńskiej dobrze wypadli Toma, Margerit, Dumitrescu, Ambroz i Ciobotaru.

W muszej Toma wygrał z Majdlochem, w koguciej Petrina II zwyciężył Sciopu, w piórkowej Margerit (R) wygrał z Stehlikiem, w lekkiej Zachara pokonał Dumitrescu, w lekkopółśredniej Ambroz (R) wygrał z Vitovecem, w półśredniej Linca wygrał z Caplą. W lekkośredniej i półśredniej Czechosłowacy zdobyli punkty bez walk. W półciężkiej zażarta i wyrównana walka rozegrała się pomiędzy Ciobotaru a Rademacherem. Wygrał Ciobotaru 2:1. W ciężkiej Boghita i Netuka zostali zdyskwalifikowani w 2 r. za wzajemne trzymanie.



Start do jednej z prób na SPO

Pierwszy głos w dyskusji

Jak zorganizujemy w tym sezonie bazy SPO

— Szybciej, szybciej, bo nie zrobisz normy — krzyczy pod adresem koleżanki Stanisławy Misiowej, kilku członków Koła Sportowego nr 6 ZS Unia-Pracowników Centralnego Zarządu Przemysłu Tłuszczowego. I ob. Misiowa nie „gramoli" się z rowu, ale wyskakuje zeń, a następnie pędzi w „trymiga" — jakby powiedział Wiech — na metę toru przeszkód.

— Czy zrobiłam normę? — oto pierwsze pytanie ob. Misiowej po przekroczeniu mety.

— Tak — odpowiada przewodniczący komisji SPO.

...W czasie pokonywania toru przeszkód przez członków koła Unii, kilku mężczyzn czołgających się pod zasiekami doznało lekkich obrażeń rąk i nóg na żwirowym podłożu. Z udzieleniem pomocy nie było łatwo, choć szło tylko o jodynę.

Ten drobny wypadek charakteryzuje dobrze sytuację jednej z baz SPO, zorganizowanej w Warszawie z inicjatywy St.KKF. Trzeba bowiem pamiętać, że baza, to nie tylko zapewnienie, aby każdy zgłaszający się miał możliwość sprawdzenia swych umiejętności przed komisją i otrzymania do ręki papierka.

Zadania bazy zostały wyraźnie określone. Ma się tu propagować odznakę SPO, przygotowywać ludzi do prób SPO, ma się tu umożliwić zdawanie SPO w jak najlepszych warunkach.

*

Oto wyjątki reportażu, jaki pisaliśmy w lipcu 1951 r., o najlepiej pracującej w ub. sezonie w stolicy bazie SPO w Agrikoli. Przez tę bazę przewinęło się, szczególnie w drugiej połowie lata i w jesieni, setki ludzi, którzy podobnie jak ob. Misiowa wykazywali tam swoją sprawność, setki sportowców, którzy już może w lepszych warunkach, niż to było opisane powyżej, zdobyło i wykończyło normy do SPO.

Ale niestety, na tym też zamykała się cała rola baz SPO w ub. sezonie. Nastawiono się tylko na to — tak jak wspominaliśmy w lipcu — aby każdy miał możność sprawdzenia swych umiejętności przed komisją i otrzymania do ręki papierka. O przygotowaniach, powiedzmy sobie szczerze — mowy nie było. Baza spełniała jedynie rolę stolika egzaminacyjnego na SPO.

CZAS O TYM POMYŚLEĆ

Obecnie mamy początek marca 1952 r. Zbliża się już sezon letni III roku planu 6-letniego, roku, w którym mamy poważnie zwiększone zadania w dziedzinie SPO, tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Z uwagi na słabość naszych kół, trudności organizacyjne, słabe zaopatrzenie w sprzęt, brak fachowych sił instruktorskich, bazy SPO powinny stać się u nas podstawą organizacyjną w realizacji odznaki SPO, a przede wszystkim w przygotowywaniu ludzi do zdobywania tej odznaki.

Bazy SPO nie mogą jednak w żadnym wypadku posiadać tego charakteru, jaki miały w ub. sezonie. Dzisiaj też jest najwyższy czas zastanowić się i ustalić, jak zorganizujemy obecnie te tak ważne placówki sportowe.

Nasi działacze, którzy niedawno powrócili ze Związku Radzieckiego, przywieźli bardzo ciekawe materiały z tej dziedziny życia sportowego, nasi aktywiści z kół, klubów, rad zrzeszeniowych posiadają również bogate doświadczenia z dotychczasowej swej pracy. Opierając się na tych wszystkich danych, musimy stworzyć najbardziej prosty i najbardziej odpowiadający naszym warunkom schemat bazy, który w praktyce zagwarantuje największe korzyści.

Nie wątpimy, że nasi działacze zainteresowani tym zagadnieniem podzielą się z nami na łamach „Przeglądu Sportowego" swoimi zapatrywaniami, że nie zabraknie opinii towarzyszy, którzy powrócili ze Związku Radzieckiego, że nie zabraknie wypowiedzi działaczy z kół, rad okręgowych, jak np. ob. Pokory z Warszawskiej Rady Okręgowej Ogniwa, o którym wiemy, że skrupulatnie pracuje nad rozwiązanem tego właśnie problemu.

Dziś rozpoczynając dyskusję o bazach SPO przedstawimy krótko pewne propozycje, oczekując następnie od Czytelników, a przede wszystkim od naszych działaczy, na krytykę i dalsze rozszerzenie tematu.

NASZE PROPOZYCJE

Nasz projekt jest jasny. Zgromadzić na stadionie, który ma być bazą SPO sprzęt i instruktorów, poza tym zapewnić na nim stałą opiekę lekarską. Teraz jest to tym bardziej możliwe i uproszczone, że stadiony przechodzą na gospodarką samodzielną, nie związaną z jednym klubem, jak to było dotychczas i będą one podlegać bezpośrednio zrzeszeniu. Tym samym kierownictwo stadionu będzie bardziej zwarte, samodzielne i będzie obarczone większą odpowiedzialnością.

Z bazy korzystać może każdy: to znaczy nie tylko koła należące do tego zrzeszenia co baza, ale również koła innych zrzeszeń, poszczególni indywidualni ludzie, zrzeszeni czy niezrzeszeni, słowem wszyscy, którzy zgłoszą się do bazy. Kierownictwo na podstawie ilości zgłoszeń układa rozkład zajęć, tak, aby w jednym dniu nie przyszło za dużo kół, w drugim za mało, przydziela niezrzeszonych do poszczególnych grup ćwiczących i bez przerwy czuwa nad całością zajęć.

Jak dotąd wszystko wygląda prosto, ale zachodzi już pierwsze pytanie — skąd wziąć sprzęt?

Baza, prowadząca własną gospodarkę finansową może go zakupić z własnych funduszów, może też część sprzętu ściągnąć czasowo z kół, nie posiadających własnych obiektów sportowych i korzystających jedynie z bazy.

Dalsze pytanie — skąd instruktorów? — Z absolwentów AWF, czy chociażby z przeszkolonych na kursach działaczy kół sportowych. Jak wiadomo, poziom i przygotowanie naszych sportowców jest bardzo różne i nie zawsze zadawalające, jednak zdolniejsze i bardziej aktywne jednostki mogłyby być również doskonale wykorzystane do pracy w bazach.

Mógłby się następnie ktoś zadziwić, dlaczego chcemy instruktorów przywiązywać do boiska, kiedy koła posiadają najczęściej własnych, wyszkolonych ludzi? — Odpowiedź będzie się częściowo pokrywała z poprzednią. Z poziomem naszych działaczy w kołach jest różnie, dlatego trzeba jeszcze zapewnić fachowe kierownictwo z zakresie SPO na bazach. Koła uczęszczając jednak na ćwiczenia i tak przychodziłyby pod opieką swoich przodowników sportu, instruktorów itd., którzy współpracowaliby z instruktorami bazy i tam byliby im podlegli.

DZIENNIKI ZAJĘĆ

Następnie, aby zachować planowość w szkoleniu, a zarazem kontrolę pracy, zarówno kierownicy poszczególnych grup, jak i instruktorzy baz powinni prowadzić dzienniki zajęć.

Teoretycznie na bazie SPO czuwać się więc będzie przede wszystkim nad przygotowaniami do zdobywania odznaki SPO, w praktyce jednak, o ile robota będzie dobrze prowadzona, baza powinna stać się stałym ośrodkiem życia sportowego dla członków kół. Pamiętajmy bowiem — przed każdą próbą należy przeprowadzić 8 treningów, prób jest wiele, dają one przy tym dużo emocji.

Kandydat na odznakę SPO w tym okresie, biorąc udział w treningach, w zawodach, powinien i musi przyzwyczaić się i zapalić do pracy sportowej. Toteż po zdobyciu odznaki, wstęp do bazy nie może być dlań zamknięty.

Osobne zagadnienie stanowi sprawa zawodów na SPO. Teoretycznie mają je przeprowadzać koła sportowe. Wydaje nam się jednak, że udział i pomoc w organizacji takich imprez ze strony pracowników bazy będzie jeszcze w tym sezonie konieczna.

Krystyna Malinowska

Z historii słynnego biegu „L'Humanité"

Nierozłączni bracia Znamieńscy trzykrotnie triumfowali w Paryżu

PRZEPIĘKNĄ kartę w historii sportu Związku Radzieckiego stanowią wyczyny „nierozłącznych braci" Serafina i Jerzego (Georgija) Znamieńskich, znakomitych długodystansowców, mistrzów i rekordzistów ZSRR w latach 1934 — 1940. Obaj oni odegrali olbrzymią rolę w biegach na przełaj, organizowanych rokrocznie od kilkunastu lat przez organ Komunistycznej Partii Francji — L'Humanité. Serafin Znamieński wygrał bieg przed swym bratem w roku 1935, również przed nim zwyciężył w latach 1937 i 1938.

W ostatnim roku przedwojennym „nierozłączni bracia" wzięli jeszcze raz udział w biegu L'Humanité. Startowali po długotrwałej przerwie, spowodowanej kontuzjami. Mimo, że nie byli w pełni sił, zajęli miejsca czołowe, ulegając tylko jednemu zagranicznemu zawodnikowi, Finowi Hellen oraz swym partnerom — reprezentantom ZSRR, a wyprzedzając następnych Finów Saarinena i Korpi.

PIERWSZY RAZ W PARYŻU

Paryż dzieli od Moskwy kilka tysięcy kilometrów. Ale nic nie dzieliło i nie dzieli obywateli Moskwy i ZSRR od proletariatu paryskiego. Robotnicy Paryża znali i znają prawdę o Związku Radzieckim, mimo, że gazety burżuazyjne roiły i roją się od bredni o Związku Radzieckim, pisanych pod dyktando kapitalistycznych podżegaczy wojennych, od dziesiątek lat myślących o „krucjacie" przeciw ZSRR.

20.000 mieszkańców Paryża — liczba niespotykana na żadnych zawodach lekkoatletycznych — przyszło w roku 1934 podziwiać sportowców radzieckich, uczestniczących w międzynarodowym zlocie młodzieży antyfaszystowskiej. Z wielkim entuzjazmem przyjęto zwycięstwa Kozłowa (100, 200 m — 10,8 i 23,0); Liulki (400 m — 49,7), Demina (110 m pł. — 16,4 i w dal 707) Liachowa (dysk 40,68; oszczep 48,08, kula — 13,48), Szamanowej, Borisowej i Turowej (w dal — 567). Szczytowym punktem był jednak bieg Znamieńskiego, który osiągając na 5000 m doskonały czas 14:57,4 pozostawił najbliższego rywala około 0,5 kilometra.

Serafin Znamieński swym wynikiem najbardziej przyczynił się do przygwożdżenia kłamstw o sporcie Związku Radzieckiego, w którym — według bredni burżuazyjnej prasy zachodniej — sport był na indeksie i brak było atmosfery dla rekordzistów.

TRIUMF BIEGACZY RADZIECKICH

30.000 Francuzów przyszło podziwiać bieg organu Komunistycznej Partii Francji L'Humanité w 1935 roku. 30.000 Francuzów widziało wielki triumf biegaczy radzieckich, którzy odnieśli wielkie zwycięstwo drużynowe, zdobywając 33 punkty, wyprzedziwszy następną w klasyfikacji Francję — 45 pkt. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Serafin Znamieński — 20:57,8 przed swym bratem Jerzym — 20:59,0 i Iwankowiczem, za którym uplasował się pierwszy Francuz Leclerk.

„Radzieccy mistrzowie w pełni pokazali swą światową klasę — pisała L'Humanité. Bracia Znamieńscy, biegnący na czele jednakowym krokiem, dali pokaz wspaniałej klasy".

W biegu startowało 350 zawodników. Biegacze radzieccy zajęli miejsce w ostatnim szeregu...

— *„Nigdy jeszcze nie przytrafiło mi się startować w takim tłoku — pisał S. Znamieński. Nigdy też nie znajdowaliśmy się w takim położeniu. Przede mną ściana biegaczy, a za mną cały nasz zespół. Pobiegliśmy w lewo od trybun, znaleźliśmy lukę i pod koniec pierwszego kilometra doszliśmy czołówkę, by za chwilę minąć leaderów".*

Aż do mety prowadzili Znamieńscy.

PO 2 LATACH

Następny start braci Znamieńskich w biegu L'Humanité nastąpił po 2 latach, w 1937 roku w dniu 14 lutego. Tym razem byli oni faworytami biegu. Najgroźniejszych rywali „nierozłącznych braci" upatrywano w Hiszpanie Miro, Belgu Van de Rize oraz Francuzie Cobo. Bracia nie zawiedli. Prowadzili bieg od startu do mety, wyprzedzili następnego na mecie, trzeciego reprezentanta ZSRR — Iwankowicza o więcej niż minutę. Serafin zwyciężył w czasie 27:44, Jerzy był o sekundę gorszy. Iwankowicz — 28:55 wyprzedził o 15 sek. Hiszpana Miro. W klasyfikacji drużynowej: 1. ZSRR 34 pkt., 2. Hiszpania 44 pkt., 3. Francja 46 pkt., 4. Belgia — 98 pkt., 5. Szwajcaria — 107 pkt.

Pierwszy raz wzięły udział w biegach dla kobiet reprezentantki ZSRR. Zajcewa, Sobolewa i Wasiliewa zajmując zdecydowanie 3 pierwsze miejsca.

3 ZWYCIĘSTWA

Nie było równych przeciwniczek dla reprezentantek ZSRR. W biegu na 2000 m Wasiliewa, Zajcewa, Romanowa i Sobolewa zdecydowanie wyprzedziły resztę konkurentek. Zwyciężyła Wasiliewa 7:17,4. Pierwsza po zawodniczkach radzieckich, Francuzka Esten przybyła do mety na piątym miejscu z czasem 7:50,8.

W biegu mężczyzn rozgrywanym znów na przedłużonej trasie (tym razem ponad 10.000 m) pierwszy raz startowali Finowie. Oni nadali biegowi tempo. Bracia Znamieńscy dopiero w drugim okrążeniu (bieg odbywał się na hippodromie, na 5 okrążeń) uplasowali się za Finem Perkanoja i swym rodakiem Iwankowiczem, równie jak oni trzeci raz startującym w biegu L'Humanité.

Atak przypuścili Znamieńscy dopiero pod koniec trzeciego okrążenia. Na finiszu lepszy okazał się znów Serafin, wyprzedzając brata tak, jak przed rokiem o 1 sek. Trzeci był Iwankowicz, czwarty Stepanow.

NIEROZŁĄCZNI BRACIA

Bracia Serafin i Jerzy Znamieńscy nie tylko razem biegali i trenowali. Razem uczyli się w szkole średniej, razem studiowali na wyższej uczelni, obaj poświęcając się medycynie. Obaj byli doskonałymi lekarzami — chirurgami, obaj w jednym czasie przeszli do historii...

„Z wielką czcią i szacunkiem — odnoszę się do braci Serafina i Jerzego Znamieńskich — pisze rekordzista świata w biegu na 30000 m Wanin. Okazywali oni zawsze pomoc nam młodym sportowcom. Tak było i ze mną, nawet wtedy, gdy wygrałem z Serafinem w 1940 roku (pierwsza porażka Serafina w biegu na 5000 m w ZSRR od roku 1934). Bracia Znamieńscy zrobili bardzo dużo dla rozwoju radzieckiego sportu. Występując wielokrotnie za granicą, osiągali wiele sukcesów, godnie reprezentowali kraj socjalizmu".

Pamięć o „nierozłącznych braciach" żyje nie tylko w Związku Radzieckim, gdzie corocznie najlepsi biegacze walczą o nagrodę im. braci Znamieńskich. Żyje ona także we Francji, gdzie również setki zawodników walczą w biegu L'Humanité o nagrodę imienia doskonałej pary długodystansowców.

Opracował S. Sieniarski

Pięć kółek olimpijskich

POŁUDNIOWA AFRYKA — Jednym z silnych punktów lekkoatletycznej reprezentacji Południowej Afryki na Igrzyska w Helsinkach będzie skoczek w dal Price, który ma za sobą wynik 7.64 i utrzymuje się stale w wysokiej formie.

NORWEGIA. Według prowizorycznych obliczeń ekipa olimpijska Norwegii w Helsinkach liczyć będzie około 150 osób.

FINLANDIA. Organizatorzy olimpijskiego turnieju piłkarskiego liczą na pewny udział drużyn: Danii, Anglii, Finlandii, Egiptu, Francji, Grecji, Islandii, Indii, Włoch, Holandii, Norwegii, Saary, Siamu, Hiszpanii, Szwecji, Turcji, Węgier, Rumunii i ZSRR.

Do ostatnich dni 28 państw zgłosiło się już szczegółowo do poszczególnych konkurencji olimpijskich. I tak np. 22 państwa zgłosiły już swój udział w konkurencjach pływackich, 21 w boksie, 20 w wioślarstwie, 13 w pięcioboju nowoczesnym.

WŁOCHY. W Trieście rozpoczął się turniej pięściarzy amatorów o mistrzostwo Włoch. Turniej ten wyłoni przyszłych olimpijczyków. W pierwszym dniu walk ze znanych pięściarzy mucha Pozzali pokonał Aquilano, a kogut Dall'Osso zwyciężył D'Agostino.

URUGWAJ. Z Montevideo donoszą, że Urugwajczycy nie wystawią drużyny reprezentacyjnej do olimpijskiego turnieju piłkarskiego. Jako powód, Komitet Olimpijski Urugwaju podał, że poziom zawodników-amatorów jest tak niski, że nie gwarantuje sukcesów w Igrzyskach. Dlaczego? Bo w Urugwaju zapomniano o opiece nad sportem amatorskim, futbol oddano w pacht garstce menażerów. Rezultat: kilkanaście „gwiazd" i słaby poziom wyszkolenia wśród drużyn amatorskich.

Bukowski wygrywa 30 km.

Koleżeńska współpraca na trasie

ZAKOPANE 10.3. (tel. wł.) SKRÓCONY maraton narciarski, bieg na 30 km wygrał pewnie Bukowski bijąc następnego zawodnika o 1 min. 12 sek.

Trasa biegu prowadziła od stadionu pod Krokwią w kierunku wschodnim wzdłuż drogi pod Reglami koło Murowanicy, następnie terenem płaskim przecinała szosę pod Jaszczurówką obok zakładu dziecięcego, dalej kierowała się na północ lasem Bory do drogi z Olczy, biegła potem lekkim zjazdem do stoków osiedla Gerlaki, gdzie zewnętrznym łukiem i falistym terenem przecinała na 6 kilometrze szosę Ustup-Olcza i wybiegała pod most kolejowy, przecinając szosę Zakopane - Kraków.

Odtąd trasa zmienia kierunek na zachodni i dużym podejściem ponad 2 kilometry osiąga Furmanowa, po czym płaskim terenem a następnie lekkim zjazdem dobiega na wysokość górnej stacji kolejki na Gubałówce.

Następnie wierchem Butorów podchodzi terenem leśnym na Dzianisz i kolejno prowadzi przez osiedla: Gronik, Miętłówka, Płazówka i z powrotem na Kiry. Potem prowadzi na Cichą Wodę, u wylotu Małej Łąki przechodzi przez szosę Zakopane Kościeliska, a dalej falistym terenem prowadzi poniżej drogi pod Reglami przez Buńdówki i Księży Las na stadion zimowy.

Warunki atmosferyczne były bardzo dobre: bezwietrzna, słoneczna pogoda.

Trasa miała częściowo charakter norweski i była bardzo trudna ze względu na różne i niespodziewanie zmieniające się podłoże. Nośny śnieg przechodził nagle w oblodzenia a na odkrytych terenach nierzadko w wodę. Zawodnicy często musieli zmieniać smary, gdyż na jednym nie można było ujechać więcej jak kilka kilometrów.

Najtrudniejszy odcinek drogi był na Gubałówce i tu najlepiej pojechali: Bukowski, Kwapień i Zubek. Oni właśnie mieli do Gubałówki najlepsze czasy. Bukowski 1:04.30, Zubek 1:05,30, Jurzak i Kwapień 1:06,00.

Na trasie zdarzyło się zawodnikom wiele wypadków złamania nart lub kijków. I tu byliśmy świadkami koleżeńskiej pomocy, jakiej udzielali sobie zawodnicy różnych zrzeszeń.

Np. Gołąb z CWKS, który nie brał udziału w biegu a wyjechał na trasę, aby zobaczyć jak walczą jego koledzy widząc, że Niemczyk z CRZZ I złamał nartę i nie mógłby kontynuować biegu, pożyczył mu swoje narty i buty.

Również Wawrytko Jerzy z CWKS oddał na trasie kijek zawodnikowi AZS. Sportowcy AZS dziękowali na mecie kolegom z CWKS, którzy serdecznie i po koleżeńsku opiekowali się nimi na trasie.

Na metę na stadionie zimowym pierwszy wpadł Kubin Roman z AZS, który wystartował jako 9 zawodnik. Jest bardzo zmęczony. Trzydzieści kilometrów to nie fraszka a Kubin minął przecież na trasie 8 zawodników. AZS-iak spisał się nieźle zajmując na 49 zawodników 14 miejsce.

Największe brawa otrzymał na mecie zwycięzca konkurencji Bukowski, który przyjechał na stadion jako 7 a wystartował jako 44. Bukowski raz jeszcze udowodnił, że jest, mimo nie pierwszej już młodości, najlepszym naszym długodystansowcem narciarskim. Doskonale rozłożył siły na trudnej trasie i ukończył bieg w dobrej kondycji.

Na marginesie biegu na 30 km należałoby raz jeszcze apelować do kierownictwa CWKS, aby większą uwagę przywiązywało do zdrowia zawodników.

Józef Daniel - Krzeptowski, który miał kontuzję obojczyka w Oslo, został zgłoszony przez CWKS do biegu na 30 km i miał na liście startowej 32 numer. Na szczęście nasz olimpijczyk nie startował, ale to wystawienie go do konkurencji „na wszelki wypadek", w momencie, kiedy jest chory i dostatecznie zmęczony kombinacją klasyczną, nie powinno mieć miejsca.

WYNIKI

1. Bukowski, Gwardia — 2.26.27; 2. Dąbrowski CRZZ I — 2.27.39; 3. Holeksa J. LZS — 2.34.23; 4. Jurzak, CRZZ I — 2.36.00; 5. Kubin, AZS — 2.36.18; 6. Holeksa A. CRZZ I — 2.36.25; 7. Skupień, CWKS — 2.37.27; 8. Holeksa P., CRZZ I — 2.38.40; 9. Marmol, CWKS — 3.39.04; 10. Grycz, AZS — 2.39.05;

11. Zubek, CRZZ II; 12. Stupka, AZS; 13. Chort, CRZZ II; 14. Kubin, AZS; 15. Karpiel, CRZZ II; 16. Dawidek, CWKS; 17. Czepczor, LZS; 18. Kawulok, LZS; 19. Gąsienica-Fronek, Gwardia; 20. Luberda, CRZZ I;

21. Legierski, CRZZ III; 22. Stramka, CWKS; 23. Mlekodaj, AZS; 24. Zięba, CWKS; 25. Dobosz, CRZZ I; 26. Hoły, AZS; 27. Sziszinka, Gwardia; 28. Wieczorek, LZS; 29. Borgosz, AZS; 30. Śmigielski, CWKS;

31. Haratyk, CRZZ; 32. Kędryna, AZS; 33. Rypel CRZZ I; 34. Dawidek, CRZZ II; 35. Wieczorek, LZS; 36. Stopka, CRZZ III; 37. Fiedor, CRZZ III; 38. Mróz, Gwardia; 39. Gąsienica-Roj, Gwardia; 40. Makowski, AZS;

41. Pośpiech, CRZZ II; 42. Kystak, CRZZ II; 43. Szumański, CRZZ III; 44. Kula S. CWKS; 45. Zieliński, Gwardia; 46. Pyrz, Gwardia; 47. Niemczyk, CRZZ I; 48. Dawidek T., CWKS; 49. Klamerus, Gwardia.



Józef Daniel Krzeptowski na trasie 18 km. Foto CAF

Rozmawiamy z T. Patyńskim o mistrzostwach pingpongowych

Lubelska publiczność sportowa z dużym zainteresowaniem śledzi przygotowania do tegorocznych indywidualnych i drużynowych mistrzostw w tenisie stołowym, które po wojnie trzeci raz z kolei odbędą się w Lublinie. Organizatorem tej wielkiej imprezy sportowej, która trwać będzie od 2 do 6 kwietnia jest ZS Gwardia.

Chociaż trzy tygodnie pozostały jeszcze do rozpoczęcia mistrzostw, przygotowano się już na przyjęcie zawodników (spodziewany jest udział około 120 tenisistów). Skompletowano również sprzęt. Jedyną troską organizatorów jest brak piłeczek ping-pongowych. Sygnalizujemy to GKKF-owi.

*

A oto relacja — w telegraficznym skrócie — z rozmowy z mistrzem Polski Tadeuszem Patyńskim na temat zbliżających się rozgrywek.

„Nigdy jeszcze dotąd mistrzostwa Polski w tenisie stołowym nie zapowiadały się tak ciekawie, jak w tym roku" — stwierdza nasz najlepszy ping-pongista.

Zdaniem Patyńskiego młodzież, która będzie bardzo licznie reprezentowana na tegorocznych mistrzostwach może sprawić wiele niespodzianek. Rosłan z Wrocławia, juniorzy Dembowski i Rogowicz z warszawskiej Spójni i inni będą groźnymi przeciwnikami nawet dla czołówki naszych seniorów.

Mistrz Polski bardzo starannie przygotowuje się do rozgrywek. Ma on już poza sobą 161 (!) wyjazdów propagandowych do LZS-ów, a także klubów i kół robotniczych, szkół też młodych — słowem nie rozstaje się nigdy z rakietą.

Intensywne treningi prowadzą również pozostali ping-pongiści, którzy zgłosili swój udział w mistrzostwach. (marr)

Gimnastycy trenują z zapałem ale niestety w złych warunkach

AKADEMIA Wychowania Fizycznego gościła w swych murach naszych najlepszych gimnastyków, przebywających na obozie treningowym. Obóz trwał szereg tygodni i praca powinna była przynieść poważne rezultaty.

Powinna, ale niestety nie dała spodziewanych wyników. Dlaczego? To samo pytanie zadawali sobie zgromadzeni na obozie gimnastycy. Pytali oni — dlaczego, choć obóz trwał tak długo, nie pojawił się u nich nikt z władz sportowych, dlaczego nikt nie zainteresował się warunkami w jakich żyją i muszą trenować gimnastycy, dlaczego nie było do tej pory odpowiedzi na liczne skargi kierownictwa obozu?

A warto było zainteresować się gimnastykami. Chłopcy i dziewczęta, zgromadzeni w AWF tworzyli wyjątkowo zgrany kolektyw i naprawdę chcieli trenować. Do pracy zabrali się z wielką ochotą i byli bardzo wdzięczni, że zapewniono im możliwość dobrego przygotowania się do sezonu. Ale organizując obóz, kierownictwo władz sportowych powinno było trochę lepiej zastanowić się nad doborem miejsca i przygotowaniem warunków treningu i zamieszkania.

Na obozie gimnastyków wiele rzeczy należało zmienić. Mieszkanie, warunki treningu i wyżywienie nie były takie, jakie powinny być na obozie treningowym. Przyjrzyjmy się temu dokładniej.

TAK MIESZKAMY...

Zawodnicy — 32 osoby — mieszkali w 3 pokoikach w podziemiu. W jednym z nich — żeńskim, stało 9 łóżek, pokój bez szafy, bez żadnego pomieszczenia na ubranie. Łóżka piętrowe. W męskim pokoju, w którym mieszkało 17 zawodników, niema również żadnej szafy, krzesełka, łóżka się rozlatują.

— Listy piszemy na walizkach —mówili gimnastycy. Pokój duży, lecz są w nim zaledwie trzy grzejniki centralnego ogrzewania, temperatura wobec tego była o wiele za niska. Tyle o mieszkaniach.

TAK JEMY...

Jedzenie było również nieodpowiednie. Nie było go za mało. Czasem nawet nie można było wszystkiego zjeść. Ale dobór potraw mógł najzdrowszego człowieka przyprawić o chorobę żołądka. Zdarzały się wypadki, że podawano na śniadanie marmeladę ze smalcem, a w czasie jednego posiłku trzy potrawy mączne.

A NA SALI ZIMNO...

Teraz trening. Sprzęt do treningu, nie był najlepszy, co gorsza było go za mało; poza tym były trudności z uzyskaniem sali. W tym dniu np., w którym odwiedziliśmy gimnastyków, nie mieli oni treningu z powodu braku sali. Ale i z tym też możnaby się pogodzić.

Najgorsze było zimno. Sala nr. 2 Akademii Wychowania Fizycznego jest niedostatecznie ogrzewana. Gdy po godzinnej rozgrzewce i ćwiczeniach zręcznościowych zawodnicy przechodzili na przyrządy, to czekając na swą kolejkę marzli. Nic dziwnego, że w tych warunkach wychodziły jako tako tylko pierwsze ćwiczenia, potem szło coraz gorzej. Mięśnie sztywniały, zawodnicy w obawie przed kontuzją, o jaką w tym wypadku bardzo łatwo, bali się ćwiczyć, słowem praca stawała się prawie niemożliwa.

Źle jest, że tego stanu rzeczy nie można naprawić i ogrzać dodatkowo sali. Szkoda, że przed wybraniem miejsca na trening kadry nie zbadano dokładnie warunków w jakich ma ona trenować i nie postarano się o jakąś możliwszą salę.

MIMO TRUDNYCH WARUNKÓW TRENUJEMY PILNIE

— Nic dziwnego — mówi trener Radojewski — że daje się odczuwać u niektórych zawodników znużenie i zniechęcenie. Trudno wymagać odporności psychicznej i pracy mającej dać dobre wyniki, jeżeli wszyscy wzdychają do domów. A przecież obóz został poto zorganizowany, by stworzyć im lepsze warunki treningu niż w macierzystych klubach.

Jednak na razie jakoś nie dajemy się i wykorzystujemy każdą chwilę do treningu — mówi dalej Radojewski. Mieliśmy dwa razy zawody kontrolne, na których uwidoczniło się, że większość zawodników ma opanowane jako tako co najmniej po jednym przyrządzie, a lepsi nawet po kilka. Pracy jest bardzo dużo. Program olimpijski jest trudniejszy od programu mistrzostw świata w Bazylei o jakieś 50 proc., wymaga więc on specjalnego długiego i intensywnego treningu. Hamuje nam trochę pracę brak filmu z ćwiczeniami dla kobiet. Film taki, przygotowany przez Federację Gimnastyczną i Fiński Komitet Olimpijski jest konieczny przy nauce, ponieważ w interpretacji opisu ćwiczeń mogą się zdarzać nieporozumienia. Film z ćwiczeniami męskimi już otrzymaliśmy za pośrednictwem Filmu Polskiego.

NASZE PERSPEKTYWY

— No, a jakie widać postępy wśród naszej młodzieży — pytamy.

— Za rok, dwa, dużą pociechę będziemy mieli z Kulpińskiego, Ogrodnika, Jokla, Rokosy. Wśród kobiet w dalszym ciągu niedoścignioną klasą dla innych jest Helena Rakoczy. Z młodych bardzo poprawiły się Świeży, Chorzonek, Szczerbińska, Wilkówna po operacji kolana nie może jeszcze wykonywać wszystkich ćwiczeń, ale i ona powoli dochodzi do siebie.

— Przygotowujemy teraz również ćwiczenia zbiorowe. Dziewczęta nasze trenują pod okiem doświadczonej nauczycielki baletowej Tacjanny Wysockiej, która opracowała układ ćwiczeń z obręczami dla całej drużyny kobiecej.

— Jakie macie plany na najbliższy okres czasu?

— W tym tygodniu wyjeżdżamy w góry, do Przesieki na 10 dniowy wypoczynek. Zawodnicy odetchną trochę od przyrządów i tutejszych warunków, ale treningu zręcznościowego nie przerwą. Projektujemy tam zorganizowanie pokazu gimnastycznego i wieczornicy dla szkół i okolicznych mieszkańców. Dotychczasowe nasze zadania — t.zn. w pierwszym stadium obozu zapoznanie zawodników z nowymi dla nich układami ćwiczeń i rozpoczęcie intensywnego treningu wykonaliśmy. Następne zawody kontrolne, które odbędą się w końcu marca dadzą już rezultaty w postaci coraz pewniejszego wykonywania ćwiczeń.

Jak z tego wynika, mimo trudności praca na obozie gimnastyków dała wyniki. Jednak wyniki te byłyby niewspółmiernie wyższe, gdyby stworzono zawodnikom naprawdę dobre warunki do treningu. Bo materiał ludzki jest dobry, kolektyw trenerski z Radojewskim, Dębickim, Bettyną na wysokim poziomie.

Jednym słowem, tak jak powiedział Sobala — „ludzie są dobrzy", trzeba tylko, żeby wszystko inne było równie dobre. Wtedy przyjdą i dobre wyniki.

J. Samulski

Kongres węgierskich piłkarzy stwierdza: osiągnięcia powinny być większe

W Budapeszcie odbył się Krajowy Kongres Piłkarski. Zagaił go przewodniczący sekcji piłkarskiej Węg. KKF Pal Titkos. W przemówieniu swym podkreślił, że w ubiegłym roku piłkarze węgierscy dobrze spełnili swe zadania tak w sporcie jak też w pracy. Titkos wezwał wszystkich zebranych, aby przyłączyli się do apelu sportowców Zakładów Odzieży Męskiej w Kispest, który głosi, że w całym kraju nie powinno być ani jednego sportowca, który by w pracy nie wykonał 100 procent normy produkcyjnej.

Następnie Titkos omawiał sprawę sędziów piłkarskich, którzy w ubiegłym sezonie z małymi wyjątkami doskonale wywiązali się ze swych zadań. Obecnie na Węgrzech jest 4.700 sędziów piłkarskich, z tego 210 sklasyfikowanych. Bardzo wzrosła również liczba zrzeszonych graczy, która w roku 1951 przekroczyła już 50 tysięcy.

Titkos kolejno zwrócił uwagę na to, że jeszcze nie wszyscy kierownicy sportowi wyzbyli się kapitalistycznych zwyczajów, szczególnie na polu kaperowania graczy.

W dalszym ciągu przemówienia mówca przedstawił bilans węgierskiej reprezentacji w spotkaniach międzypaństwowych. Wspomniał tu o zwycięstwach nad Polską, CSR, Finlandią oraz zdobyciu przez węgierską jedenastkę tytułu akademickiego mistrza świata w Berlinie.

WĘGRZY STARTUJĄ W PUCHARZE EUROPY

Na podstawie wyników konferencji w Wiedniu drużyna węgierska weźmie ponownie udział w rozgrywkach piłkarskich o Puchar Europy. Spotka się ona z reprezentacjami CSR, Włoch, Austrii i Szwajcarii. Węgrzy mają do 30 czerwca br. podać terminy spotkań. Rozgrywki zakończone będą 31 grudnia 1953 roku.

Następnie zabrał głos trener państwowy Gyula Mandi. Na wstępie podkreślił on, że trenerzy muszą być w pierwszym rzędzie wychowawcami. Powinni oni doskonalić w zawodnikach takie zalety, jak odwaga, zdyscyplinowanie, uczciwość, skromność, a przede wszystkim umiłowanie Ojczyzny i Partii.

Z kolei zwrócił on uwagę na to, że częstokroć koła sportowe, a właściwie ich kierownicy, wykazują wielki brak cierpliwości w stosunku do trenerów, od których zaraz żądają zwycięstw. Przeszkadza to w wielkim stopniu systematyce pracy trenerów.

Na polu przekazywania doświadczeń także jest wiele do naprawienia. W dalszym ciągu pomiędzy niektórymi trenerami panuje zupełnie niezrozumiała zawiść. Celem lepszego przekazywania doświadczeń organizuje się obecnie komitet z najlepszymi trenerami węgierskimi Bukovim, Opatą, Javorem i Kalmarem na czele.

TRENERZY ZA MAŁO PISZĄ

Mówca zwrócił uwagę na ubóstwo węgierskiej literatury sportowej. Stanowczo trenerzy powinni starać się jak najczęściej przelewać swe wiadomości na papier.

Mandi zwrócił następnie uwagę na braki węgierskich napastników. Wedle jego zdania poprawili oni tylko technikę, natomiast stanowczo za mało strzelają, nie są dość twardzi, mało się ruszają oraz zbyt wolno rozbudowują swe ataki.

Tegoroczne Igrzyska Olimpijskie— kontynuował Mandi — nakładają wielkie obowiązki na kadrę sportowców i trenerów. Trenerzy muszą jak najstaranniej przygotować graczy do zbliżających się spotkań międzypaństwowych. Jeśli spełnią oni uczciwie i sumiennie swe zadania, niewątpliwie i ten rok stanie się dalszym pasmem sukcesów węgierskiego piłkarstwa.

Następnie zabrał głos przewodniczący Węg. KKF Gyula Hegyi. Powiedział on, że niewątpliwie w ubiegłym roku piłkarze węgierscy odnieśli szereg cennych sukcesów. Sukcesy te jednak przewróciły trochę w głowie niektórym zawodnikom i kierownikom kół sportowych, a przecież nie ulega wątpliwości, że wiele jeszcze jest do naprawienia w węgierskim futbolu.

WALKA Z KAPEROWNICTWEM

Przede wszystkim większa część działaczy zaniedbuje wychowanie młodzieży. Dlatego też w ubiegłym roku nie zorganizowano mistrzostw dla nowicjuszy. Kierownicy niektórych drużyn ligowych wykazują nadal inklinację do kaperowania graczy. W wielkim stopniu hamuje to rozwój węgierskiego piłkarstwa. W wychowaniu młodzieży największa rola przypada trenerom. Otrzymają też oni odpowiednie poparcie od czynników urzędowych, by mogli jak najlepiej wykonać swe zadanie. Wielu z nich wyjedzie za granicę, aby zdobyte tam doświadczenia zużytkować po powrocie w kraju.

Następnie Hegyi zwrócił uwagę, że wielu trenerów zapomina zupełnie o lekkoatletycznym wyszkoleniu piłkarzy, których rozwój fizyczny staje się przez to jednostronny.

POMOC TRENERÓW DLA NAUCZYCIELI WF

Następnie zabierali głos czołowi fachowcy piłkarscy. Trener Opata zwrócił uwagę na to, że niewłaściwie podzielono kategorie wieku juniorów. 15-letni junior występuje na boisku bez większych szans przeciw swemu 18-letniemu koledze. Dalej mówca podkreślił, że należy wznowić mistrzostwa pionierów. W szkołach powszechnych trzeba wprowadzić do lekcji gimnastyki grę szmacianką.

Trener Soós zwrócił uwagę, że Rada Trenerów żąda od każdego trenera planu treningowego, lecz dobrze by było, gdyby Rada oceniła te plany, zwracając uwagę na ich błędy lub pozytywne wnioski.

Inny znów aktywista zgłosił wniosek, aby fachowcy piłkarscy odwiedzali systematycznie lekcje gimnastyki w szkołach i pomagali nauczycielom wf w pracy.

Na zakończenie obrad trener państwowy Mandi podsumował wyniki kongresu.

Witold Wieromiej

FWP Kudowa wzywa do współzawodnictwa

Pracownicy Ośrodka FWP w Kudowie, należący do Zrzeszenia Sportowego Ogniwo, wzywają wszystkie Ośrodki FWP w Polsce do współzawodnictwa w umasawianiu kultury fizycznej — a więc w zdobywaniu SPO i organizowaniu imprez masowych.

Koło FWP Kudowa należy do przodujących w zrzeszeniu Ogniwa w województwie wrocławskim. Zdobyło ono 176 odznak SPO i BSPO na zaplanowanych 50. W ramach zobowiązań sportowcy kół zbudowali boisko do siatkówki i koszykówki oraz z pieniędzy uzyskanych z imprez (6500 zł) zakupili poważną ilość sprzętu sportowego.

Koło nie jest osamotnione w swej pracy. Opiekuje się nim troskliwie: Komitet Gminny PZPR, organizacja ZMP, kierownictwo Ośrodka FWP. Kierownictwo udostępniło sportowcom koła i przebywającym w Kudowie wczasowiczom korzystanie z sali, która została przerobiona na halę sportową w ramach pozaplanowych prac gospodarczych.

Ostatnio członkowie koła ze Starościkiem, Turoniem, Matrosem i innymi — podsumowując wyniki swej pracy, zobowiązali się wyszkolić nowe kadry sportowców i podnieść jakość swej pracy zawodowej, aby zapewnić wczasowiczom jak najlepsze warunki wypoczynku.



Lekkoatletki ZSRR Owsiannikowa i Zajcewa-Basenko trenują w hali AWF na Bielanach
Foto E. Franckowiak

„Sportowiec" lubi ormiańskie zagadki

Od naszego Czytelnika otrzymaliśmy poniższy felietonik z prośbą o opublikowanie. Ponieważ „Sportowiec" w numerze 10 sprostował tylko jedną nieścisłość, sądzimy, że jest nadal aktualny.

Znacie ormiańską zagadkę: co jest zielone, wisi na drzewie i śpiewa?

Nie wiecie? Ależ to bardzo proste: śledź.

— Dlaczego śledź? Przecież śledź nie jest zielony.

— Ale można go pomalować.

— No dobrze, ale przecież nie wisi na drzewie.

— Można go powiesić.

— No, tak, ale przecież w żadnym wypadku śledź nie może śpiewać.

— To powiedziałem, żeby trudniej było zgadnąć...

* * *

Gdy przeglądamy numer „Sportowca" z 5 marca br., dochodzimy do wniosku, że jego redaktorzy są zwolennikami ormiańskich zagadek.

Bo oto: pod kliszą z wagonem i akordeonem dwie roześmiane niewiasty. Podpis: „Kodelska i Kowalska (znane narciarki — uw. red.) wysiadły już z kolegami z wagonu".

Kodelska i Kowalska? Nieprawda. Zupełnie kto inny. Ale przecież „można pomalować na zielono".

Idziemy dalej: miła pani pokazuje miłemu dziecięciu coś w przestworzach. Podpis pod kliszę: „Ucz się latać — mówi rekordzistka świata Lucyna Wlazło do swego ukochanego dziecka". Nieprawda. Po pierwsze — nie Lucyna Wlazło. Po drugie — nie jej ukochane dziecko. Po trzecie — Lucyna Wlazło nie ma ukochanego dziecka. Nieukochanego też nie. I w ogóle nieprawda. Ale przecież „można powiesić na drzewie".

W tym samym numerze. Dwie panienki obejmują się w wodzie. Pod kliszą podpis: obie zawodniczki (Kowalska i Dzikówna) po walce". Nieprawda, a właściwie tylko pół prawdy. Kowalska to Kowalska, ale Dzikówna to nie Dzikówna, ale zupełnie kto inny. „Żeby trudniej było zgadnąć".

* * *

Tu ormiańskie analogie kończą się. Ale „Sportowiec" nie. Ormiańskie zagadki — jak to się mówi w gwarze sportowej — nie wytrzymują konkurencji. Z tegoż samego numeru „Sportowca" dowiadujemy się, że:

„W Gdyni piękny ośrodek pływacki zachowywany jest przez Ministerstwo Transportu Wojennego w stanie nieodremontowanym".

„Ministerstwo Transportu Wojennego"?

Nigdzie na świecie nie ma zwyczaju, aby pismo sportowe zakładały nowe ministerstwa i oczywiście nie ma takich zwyczajów i u nas.

Na to nie ma rady.

Tuż obok „Ministerstwa Transportu Wojennego" redakcja podaje wyniki konkursu „Sportowca" dla uważnych czytelników.

Niebezpieczny to konkurs dla „Sportowca" — bo nie wszyscy Czytelnicy lubią ormiańskie żarciki i mogą pomyśleć, że to się z nich żartuje. **(iks)**

Jerzy Zmarzlik

O moralności socjalistycznej w sporcie (3)

(Materiały do pogadanek dla kół i LZS)

O SUKCESIE DECYDUJE ZESPÓŁ

Koleżeństwo, przyjaźń, poczucie obowiązku rodzi jedną z najważniejszych cech moralności socjalistycznej, szacunek i zrozumienie dla kolektywnej pracy.

W państwach kapitalistycznych, sport burżuazyjny, wychowuje indywidualistów, dla których odniesienie zwycięstwa jest osobistym interesem, przynoszącym korzyści materialne. Nasz system wychowania fizycznego wyrabia u sportowców poczucie zespołowości i dążenie do zwycięstwa dla większej chwały całego kolektywu, dla chwały Ludowego Państwa.

Kalinin podkreślając, że wpojone poczucie zespołowości powinno zajmować zaszczytne miejsce w wychowaniu komunistycznym młodzieży — powiedział:

„Przeciwstawiamy społeczeństwu kapitalistycznemu kolektywizm — komunizm, przeświadczeni o jego wielkiej przewadze. Od skutecznego wpojenia nawyków kolektywnych w produkcji, w życiu społecznym i życiu codziennym zależy w znacznym stopniu wynik budownictwa komunistycznego".

Cofnijmy się pamięcią do pierwszych dni Spartakiady. W meczu półfinałowym o „Puchar Polski" zmierzyły się dwie drużyny: Unia Chorzów i Budowlani Chorzów. Już przed zawodami wiadomo było, iż Unia wystąpi osłabiona brakiem swojej podpory, doskonałego napastnika Cieślika. Liczono się więc poważnie ze zwycięstwem Budowlanych.

W szatni Unii odbyła się przed meczem krótka odprawa.

Głos zabrał Cieślik.

— Koledzy — powiedział — przeciwnicy nasi liczą na to, że odniosą łatwe zwycięstwo, bo ja nie gram. Wiemy przecież wszyscy, że zwycięstwa, odniesione dotychczas, zawdzięcza Unia nie tylko mnie, ale całemu zespołowi. Zagrajcie tak, jakbyście nie pamiętali o tym, że mnie nie ma na boisku. Udowodnijcie, że o zwycięstwie decyduje zespół.

I piłkarze Unii tak właśnie zagrali. Ze spotkania wyszli zwycięsko. Recenzje w gazetach po tym meczu opatrzone były jednobrzmiącym niemal we wszystkich gazetach tytułem:

„Kolektywna gra piłkarzy Unii zadecydowała o zwycięstwie".

Tak było w istocie. Unia dała przykład kolektywnej, ofiarnej gry. Każdy piłkarz myślał jedynie o zwycięstwie swojego zespołu, a nie o osobistym, indywidualnym wyróżnieniu się przed wielotysięczną widownią.

O sukcesach decyduje nie tylko kolektywna praca na boisku, ale i w codziennych zajęciach. Od dobrego kolektywu zależy dobra praca koła sportowego i sekcji. Od kolektywnej pracy zależy rozwój sportu w zakładzie pracy. Każdy wedle swoich sił i możliwości, powinien wnosić wkład w rozwój życia sportowego w zakładzie pracy, w szkole i LZS-ie.

Dzięki kolektywnej, ofiarnej i bezinteresownej pracy, dzięki zapałowi i patriotyzmowi sportowców i działaczy powstał piękny stadion w Krośnie, budowany rękami sportowców i robotników.

Kolektywność w pracy, to cecha, którą powinniśmy wyrabiać w sobie stale z uporem. Powinniśmy przekonywać o zaletach takiej pracy wszystkich dotkniętych wybujałym indywidualizmem, stroniących od zespołowego życia, od radości i trosk kolektywu, w którym żyją i pracują.

FASKA DAŁ PRZYKŁAD

— Nie będę dziś pracował, przecież dopiero co skończyłem trening. Jestem zmęczony. Jeśli koło chce bym bronił jego barw w najbliższych zawodach, to mnie usprawiedliwi w dyrekcji. Robota beze mnie się nie zawali.

Te słowa nie są wytworem fantazji, słyszymy je często z ust zawodników, którzy na pozór wydają się być wzorowymi sportowcami, zachowują się nienagannnie na treningu i podczas zawodów, są na każde zawołanie kierownictwa sekcji.

To są jednak tylko pozory. Zawodnik, który zaniedbuje się w pracy, lub w nauce, który nie uczestniczy aktywnie w wielkim dziele budowy szczęśliwszej przyszłości swojej Ludowej Ojczyzny, nie jest wzorowym sportowcem, choćby uzyskiwał rekordowe wyniki, choćby był wzorem zdyscyplinowania i poświęcenia, na boisku. Wzorowy sportowo, to człowiek łączący w sobie uzdolnienia sportowe z moralnością socjalistyczną. A cechą moralności socjalistycznej jest między innymi poważny stosunek do pracy, szacunek i miłość do wykonywanego zawodu. Tylko taki sportowiec zdobywa szacunek i uznanie społeczeństwa, który przodując we współzawodnictwie sportowym, przoduje także w sporcie i nauce, który razem ze swoimi kolegami przyczynia się do wykonania planów produkcyjnych swego zakładu pracy, któremu wychowanie fizyczne pomaga w osiąganiu coraz to lepszych rezultatów w pracy.

Nasza odznaka sportowa „Sprawny do Pracy i Obrony" jest jasnym odzwierciedleniem celów jakim służy socjalistyczny sport w społeczeństwie budującym socjalizm.

Mamy wiele pięknych przykładów na to, iż sportowcy nasi dobrze rozumieją cele i zadania sportu. Piłkarz krakowskiego Włókniarza Lasiewicz jest wielokrotnym przodownikiem pracy w przemyśle garbarskim. Znany narciarz Świerk pracując przy obróbce drzewa wyrabia przeciętnie 350 procent normy, bokser Faska pierwszy rzucił hasło zakładania sportowych brygad produkcyjnych.

Maria Ilwicka jest przodownicą nauki i pracy społecznej, bokser Brzeziński był w gimnazjum przodownikiem nauki i czołowym aktywistą ZMP-owskim ,a obecnie może się poszczycić nie gorszymi rezultatami na studiach uniwersyteckich.

Stało się szlachetnym zwyczajem, iż sportowcy polscy z kół sportowych, LZS, wyczynowcy mistrzowie i zasłużeni mistrzowie sportu, aktywiści, czczą każdą uroczystość narodową zobowiązaniami produkcyjnymi, że zakładają sportowe brygady produkcyjne i swoim wkładem pracy przyczyniają się do szybszego budowania socjalizmu w Polsce Ludowej.

Mieliśmy jednak i przykłady, świadczące o niezrozumieniu i niedocenianiu tej ważnej cechy moralności socjalistycznej. Bokser Lech, walczący poprzednio w szeregach poznańskiej „Stali", został ukarany za bumelanctwo, wynikające z lekkomyślności, z podszeptów złych doradców, polujących na gwiazdy sportowe. Niesumienny stosunek do nauki wykazywali niektórzy młodzi pływacy, a między nimi nawet rekordzista Polski Tołkaczewski, którego, ze względu na słabe postępy w szkole nie dopuszczono do zeszłorocznych mistrzostw Polski. Tołkaczewski zrozumiał, iż sam sport nie może absorbować żadnego rozumnego człowieka, wartościowego członka społeczeństwa i szkoła nie ma już z nim obecnie kłopotów.

ZASŁUŻENI MISTRZOWIE AKTYWISTAMI SPOŁECZNYMI

Z sumienną pracą i nauką łączy się także aktywność społeczna. Przodujący sportowiec, mistrz i zasłużony mistrz sportu powinien brać czynny udział w życiu organizacji społecznych, w akcjach podejmowanych przez cały naród. Powinien współdziałać w kształtowaniu nowego społeczeństwa.

Mamy pośród naszych sportowców wielu aktywnych działaczy społecznych jak np. Helena Rakoczy, delegatka na ostatni Krajowy Kongres Pokoju, piłkarz Kolejarza poznańskiego Anioła, który w ubiegłym roku wygłosił w kołach sportowych dziesiątki pogadanek na temat walki o pokój. Zdobysław Stawczyk propagujący sport na wsiach poznańskich, przodujący sportowiec i aktywista sportu wiejskiego Ratajczak i wielu innych.

O wartości sportowca, o jego walorach wewnętrznych, o tym czy posiada on w pełni wszystkie cechy moralności socjalistycznej, decyduje nie tylko jego postawa podczas zawodów.

Wartość zawodnika jako człowieka określa także jego zachowanie poza boiskiem, jego ogólna kultura i wszechstronność zainteresowań.

OSLO WSPOMINA RADOSNYCH GOŚCI Z POLSKI

Przewodniczący PKOl Minecki opowiadał, iż sportowcy polscy, bawiący na Igrzyskach Zimowych w Oslo cieszyli się ogólnym szacunkiem Norwegów, dzięki kulturalnemu zachowaniu, dzięki zawsze radosnej, wesołej atmosferze, jaka panowała wśród naszych olimpijczyków. Godnie reprezentowali oni nasze barwy nie tylko na zawodach ,ale także podczas odpoczynku w kwaterach, na ulicach Oslo, w wiosce olimpijskiej. Wszechstronnie wyrobiony sportowiec, to człowiek umiejący się godnie zachować w każdej sytuacji, umiejący z godnością reprezentować barwy narodowe. To zawodnik, który będąc za granicą w rozmowie ze sportowcami, działaczami politycznymi, robotnikami, młodzieżą, potrafi opowiedzieć o tym jak pracuje naród polski budujący swoją Ojczyznę, o tym jak walczy o pokój, o zdobyczach klasy robotniczej, o rozwoju naszej kultury fizycznej. Sportowcy nasi, to ambasadorzy Ludowej Ojczyzny. Wszechstronnie wyrobiony sportowiec, to typ nowego człowieka, o którego walczymy, w którego wychowaniu wielką rolę odgrywa właśnie kultura fizyczna.

D. c. n.

12 kandydatów do reprezentacji kolarskiej NRD na Wyścig Pokoju

JEDNYM z najbardziej popularnych sportów w Niemieckiej Republice Demokratycznej jest kolarstwo. Skupia ono 37.000 zarejestrowanych zawodników i zawodniczek w pięciu zasadniczych odmianach sportu kolarskiego, a mianowicie: tor — 2.000, szosa — 8.000, piłka rowerowa — 4.000, akrobatyka rowerowa — 5.000 i turystyka — 18.000.

Zatrzymajmy się na liczbie 8.000 kolarzy szosowych. Osiem tysięcy! Liczba ta jest naprawdę imponująca. Daremnie próbowaliśmy porównywać ją ze stanem zarejestrowanych szosowców u nas, z tej prostej przyczyny, że Sekcja Kolarstwa GKKF... nie prowadzi rejestracji. Z dostępnych nam danych łatwo jednak zorientować się, że bardzo dalecy jesteśmy od tej popularności, jaką cieszy się sport kolarski w NRD.

Wspaniały rozwój kolarstwa szosowego w NRD mieliśmy okazję obserwować w Wyścigu Pokoju na trasie Warszawa — Praga. W 1950 r. drużyna NRD zajęła odległe, ósme miejsce na trasie z Warszawy do Pragi. W roku ubiegłym uplasowała się na drugim miejscu z niewielką różnicą czasu za zwycięskim zespołem CSR, a Meister był drugi w ogólnej klasyfikacji za zwycięzcą Olsenem (Dania).

PONAD 4.000 KM

Szosowcy NRD mieli w ubiegłym sezonie 13 wyścigów ogólnokrajowych ... długości 4.143 km ... liczbie tej bledni 1.920 km przejechanych przez naszych kolarzy w 8 wyścigach.

Wśród tych wyścigów był jeden 10-etapowy na trasie łącznej długości 1.717 km.

Kolarze NRD przygotowują się obecnie na specjalnym obozie do Wyścigu Pokoju na trasie Warszawa — Praga. Obóz obejmuje podobnie jak i u nas 12 zawodników, wybranych z licznego grona startujących w ubiegłym sezonie na podstawie wyników w owych 13 wyścigach.

12 KANDYDATÓW

Kandydatami do reprezentacji w Wyścigu Pokoju są:

Kirchhof, zdobywca największej ilości punktów w wyścigach w ubiegłym sezonie;

Gallinge, drugi w punktacji ogólnej;

Siegel, trzeci w punktacji;

Meister, czwarty w punktacji, uczestnik Wyścigu Pokoju w 1950 i 1951 r., zdobywca drugiego miejsca w ogólnej punktacji wyścigu Praga — Warszawa w 1951 r.;

Gleining, piąty w punktacji po sezonie;

Dinter, 7 w punktacji, uczestnik wyścigu Praga — Warszawa w 1951 r.;

21-letni **Schur**, 10 w punktacji, rewelacja ubiegłego sezonu, czwarty w 10-etapowym wyścigu;

Weber, uczestnik wyścigu Praga — Warszawa w ub. roku;

Gaede, uczestnik Wyścigu Pokoju w 1950 i 1951 r.;

Wille, zwycięzca 10-etapowego wyścigu;

Trefflich, uczestnik Wyścigu Pokoju w 1951 r.;

Köhler, 17 w punktacji w ub. sezonie.

Spośród tych 12 kolarzy wybrana będzie reprezentacyjna drużyna NRD na Wyścig Pokoju Warszawa — Praga.

Kolarze zgrupowani są w miejscowości Bollmannsruh nad jeziorem Beetz. Wezmą oni udział w kilku wyścigach eliminacyjnych. Ostatnią eliminacją będzie doroczny wyścig na trasie Berlin — Lipsk (185 km). Trenerami na obozie są Ussat i Schiffner.

Z. W.

Niedzielne mecze bokserów

W najbliższą niedzielę dnia 16 bm. odbędą się następujące mecze bokserskie:

I grupa zrzeszeniowa:

Gwardia — CWKS II w Lublinie
(w pierwszej kolejce wygrał Gwardia 16:4)

II grupa zrzeszeniowa

Stal II — Włókniarz II w Radomiu o godz. 17
(w pierwszej kolejce wygrała Włókniarz 13:7)

Spójnia — Budowlani w Gdyni o godz. 17
(w pierwszej kolejce wygrali Budowlani 12:8)

Ogniwo — Gwardia II w Słupsku o godz. 18
(w pierwszej kolejce mecz zakończył się remisem)

Unia — CWKS III w Piotrkowie o godz. 19
(w pierwszej turze zwyciężył CWKS III 12:8)

Nadto odbędzie się spotkanie międzymiastowe Kielce — Rzeszów w Kielcach.

Odpowiedzi Redakcji

Dziękujemy za pozdrowienia koszykarzom Włókniarza Żyrardów przesłane z Katowic i Spójni Kraków nadesłane z Lublina.

Henryk Żuchowski, Mielec — 1) Za kolportaż Przeglądu Sportowego odpowiada PPK Ruch, W-wa, ul. Srebrna 16 i tam należy interweniować w sprawie opóźnienia przesyłki. 2) Tak, jest 6 braci bokserów fińskich o nazwisku Hämäläinen. Jeden z nich brał udział w turnieju jubileuszowym PZB w Warszawie. 3) Decyzje o tym, gdzie mają odbyć się mistrzostwa Europy czy świata w poszczególnych dyscyplinach sportu, podejmują międzynarodowe federacje.

Henryk Mączyński, Nowa Wieś — 1) Bokser Piórkowski przez dłuższy okres nie walczył, bo musiał odpoczywać po nokaucie (w walce z Czaplińskim). Ostatnio wrócił na ring. 2) O karierze bokserskiej Kolczyńskiego będziecie mogli dowiedzieć się czytając II część pamiętników Sztama, które będą w najbliższym czasie drukowane w Sztandarze Młodych.

Oczy i uszy świata

BUDAPESZT. W Budapeszcie rozegrano międzyzrzeszeniowe finały mistrzostw tenisa stołowego. Grę pojedynczą kobiet wygrała Gizela Farkas przed Kerekesne.

Gra pojedyncza mężczyzn przyniosła zwycięstwo wicemistrzowi świata Kocjanowi przed Sebok, Sido i Gyetwai.

W grze mieszanej zwyciężyło rodzeństwo Farkas. Grę podwójną kobiet wygrała para Farkas i Kiraly. Grę podwójną mężczyzn Kocjan i Halasz.

MOSKWA. W stolicy Związku Radzieckiego zakończyły się zimowe mistrzostwa tenisowe Moskwy.

W grze pojedynczej mężczyzn pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski zdobył Ozierow, który w spotkaniu finałowym pokonał Korczagina 6:1, 6:4.

Niespodzianką było zwycięstwo w finale młodej tenisistki Borysowej nad wielokrotną mistrzynią ZSRR Biełonienko.

Zaciętą walkę stoczono w finale gry podwójnej mężczyzn, w którym Ozierow i Korczagin przegrali z Andrejewem i Bello-Cejnem 6:2, 4:6, 4:6.

W grze mieszanej tytuł mistrzowski zdobyła para Nifontowa — Ozierow.

PRAGA. Maraton narciarski o mistrzostwo CSR wygrał Cardal — 3:21:26 przed Balvinem — 3:28:38 i Poljakiem — 3:29:13. Skoki wygrał Feliks.

BUDAPESZT. W stolicy Węgier zakończyły się mistrzostwa bokserskie Związków Zawodowych. W kolejności wag zwyciężyli: Hajmasi, Kerenyi, Fejes, Wajda, Molnar, Salamon, Hollos, Papai, Szilwasi i Holmolya.

Drużynowo pierwsze miejsce zdobył zespół węgierskich górników BANYASZ. Zajęli oni trzy pierwsze, 4 drugie i dwa trzecie miejsca.

NEW YORK. W finale mistrzostw USA dla tenisistów zawodowych Segura pokonał Rigsa 6:1, 7:5, 6:4.

BORDEAUX. Koszykarze francuscy pokonali w meczu międzypaństwowym reprezentację Włoch 56:41.

BERLIN. W mistrzostwach piłkarskich NRD w I lidze prowadzenie objął zespół Motor Zwikau.

NEW YORK. W Los Angeles istnieje fundacja Helmsa, która co roku przyznaje nagrody najwybitniejszym sportowcom Europy, Azji, Afryki, Australii oraz obu Ameryk. Ale w fundacji tej zasiadają panowie o mocno reakcyjnych przekonaniach, nic więc dziwnego, że jako najlepszego sportowca Europy ogłosili oni Consoliniego. Owszem, Consolini jest niewątpliwie doskonałym dyskobolem, ale na pewno w 1951 roku najlepszym zawodnikiem w Europie był wielokrotny rekordzista świata — Zatopek. Cóż... sport amerykański jest podobno... apolityczny.

PRAGA. Pseniczka ustanowił nowy rekord CSR w trójboju olimpijskim w dźwiganiu ciężarów w wadze średniej wynikiem 345 kg.

NEW YORK. Hawajczyk Ford Konno uzyskał czas lepszy od rekordu świata na 1.500 m st. dow. 18:11,5. Wynik ten nie będzie jednak uznany jako rekord, gdyż Konno płynął w basenie długości 25 jardów.

BRUKSELA. Mistrzem Belgii w szabli został Bayot. Dalsze miejsca zajęli: van der Ouver, Balister, Nys i Heyaert.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem Instytutu Prasy „Czytelnik"
Redakcja
Warszawa, ul. Nowogrodzka 40. Tel. 8-70-03, 8-70-01, 8-26-04, 8-82-31
Administracja
Warszawa, Marszałkowska 8 tel. 8-07-11 i 6-37-20, wewn. 56
Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział Warszawski W-wa, Srebrna 12, tel. 8-04-20 do 30
Warunki prenumeraty: mies. — 3.— zł., kwart. — 9.— zł., półr. — 18.— zł.
Konto PKO Nr I-8005/110
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
3-B-10890

Trudno uwierzyć żeby studenci nie interesowali się sportem

Dlaczego więc AZS nie wykonało planu SPO

LEŻY przed nami kopia analizy wykonania planu SPO w roku 1951 Akademickiego Zrzeszenia Sportowego.

SMUTNY BILANS

Nie należy ukrywać, że jest to bardzo smutny bilans. Na zaplanowanych 19.348 odznak akademicy zdobyli zaledwie 9.053, co daje po przeliczeniu zaledwie 46,5 proc. wykonania planu.

To ciekawe, że do „zawalenia" ogólnego planu SPO, przyczynili się właśnie w głównej mierze studenci, element najbardziej uświadomiony i rewolucyjny. Pobili ich w akcji SPO hutnicy, metalowcy, kolejarze, włókniarze, gwardziści i wojskowi.

Nasuwa się pytanie. Czy należy za to winić doły studenckie, każdego pierwszego lepszego studenta, czy należy mu zarzucać to, że nie zrozumiał znaczenia i celu oznaki SPO? Nie.

Masy studenckie można winić jedynie za to, że czekały, że za mało zadawały sobie trudu, aby szukać i zmuszać swoje terenowe komórki AZS-owe do organizowania baz SPO. Nie widać było poza tym w masach studenckich tego entuzjazmu z jakim przychodził na boisko zdawać SPO górnik z Katowic, włókniarz z Łodzi, czy robotnik z Nowej Huty.

Ale to nie wszystko, bo można było dobrze zorganizować akcję, można było poprzez odpowiednią agitację wzbudzić, na tak podatnym gruncie jakim są studenci, ten entuzjazm. Nie w tym więc tkwi błąd. Błąd tkwi w instancjach naczelnych, które nie potrafiły odpowiednio rozplanować akcji i w odpowiedniej formie przeprowadzić agitacji.

Zastanówmy się więc na chwilę nad właściwymi źródłami tej złej roboty. Warto to przeanalizować, aby uniknąć tych błędów w bieżącym roku.

KILKA PYTAŃ

Koła AZS na uczelniach chcąc ruszyć robotę w zakresie akcji SPO musiały mieć pomoc. Szczupły aktyw sportowy, na szczeblu środowisk czy uczelni, ginął w tłumie tysięcy studentów.

Na pomoc winny wyjść AZS organizacje młodzieżowe ZMP i ZSP, wprowadzone w studia obowiązkowego wf oraz przede wszystkim ZG AZS — kierownik tej akcji, poprzez wysyłanie ludzi ze swego aktywu w teren.

A jak było tymczasem?

ZG AZS niestety tego nie uczynił. Jako kierownik akcji ograniczył się jedynie do kilku papierkowych robótek. I tak: ZG AZS wydał 2 uchwały z szerokim uwzględnieniem zagadnienia SPO (dla przypomnienia: 1) z dn. 7.3.1951 r., 2) z dn. 18.11.51 r.), następnie 2 instrukcje (z dnia 25.10.51 r. i 15.11.51) poza tym przeprowadzono jedną odprawę z referentami SPO Zarządów Środowiskowych oraz... ZG na swych Prezydiach kilka razy stawiał sprawę SPO.

Zachodzi teraz pytanie, czy była systematycznie prowadzona kontrola wykonania uchwał instrukcji, oraz ustawienie akcji w terenie?

Nie.

Czy można powiedzieć, że ZG AZS bezustannie czuwał nad akcją, trzymał rękę na pulsie i natychmiast spieszył z pomocą temu środowisku, w którym ona się załamywała?

Nie.

Czy ZG AZS spełnił rolę czynnika kontrolującego pracę w terenie w zakresie realizacji SPO?

Zasadniczo nie.

Czy powołanie Wydz. SPO przy ZG AZS (pod koniec roku 1951!) w ostatnich miesiącach, mogło przynieść zasadnicze rezultaty?

Nie.

Jakie mogły być wyniki takiej czysto papierkowej roboty? Cóż znaczą powielane i wydawane w setkach egzemplarzy instrukcje bez kontroli ich wykonania?

Oczywiście nic.

Co Zarząd Główny AZS ma na swoje usprawiedliwienie? Podobno to, że zajęty był organizacją wyjazdu Polaków na Festiwal w Berlinie, a potem przygotowaniem Spartakiady i Akademickich Mistrzostw Polski.

Słusznie. ZG, a ściślej mówiąc tow. tow. Szałkowski i Runowski dużo mieli pracy i rzadko bywali w ZG. Ale wydaje się nam, że ci towarzysze to nie cały Zarząd Główny, że istnieje tam kolektyw ludzi, którzy powinni być odpowiednio przez nich ustawieni do pracy, aby skupiając uwagę na centralnych imprezach, nie zaniedbać pracy w terenie, aby czuwać nad akcją SPO.

Niestety tak nie było.

Podobnie było z Radą Naczelną Zrzeszenia Studentów Polskich. Wydała ona również szereg „cennych" instrukcji. I na tym się skończyło. Brak było — podobnie jak i w ZG AZS — kontroli wykonania.

Wydział KF i Wydział Studencki Zarządu Głównego ZMP nie ustosunkował się do tego zagadnienia w odpowiedni sposób. Zarząd Główny nie wpływał w należyty sposób na niższe komórki organizacyjne, które rzadko pomagały AZS w pracy sportowej na odcinku SPO.

ALE TO JESZCZE NIE WSZYSTKO

Trudno było w takich warunkach i przy takim zainteresowaniu kierowniczych instancji wykonać plan SPO. Tymbardziej, że do słabej pracy włączyły się jeszcze studia obowiązkowego WF, co do pracy których snuło się jeszcze w niedalekiej przeszłości wielkie nadzieje.

Warto przytoczyć jeszcze takie fakty jak to, że ZG AZS w swym kalendarzu sportowym na rok 1951 niedostatecznie przewidział akcję SPO. Poza tym za podstawę realizacji odznaki SPO wzięto cały rok, gdy tymczasem student jest uchwytny na uczelni zaledwie od 8 — 9 miesięcy w roku. I ta krótkowzroczność przyczyniła się w dużej mierze do „zawalenia" planu.

Nie przeszkolono wreszcie organizatorów SPO. Tu na przeszkodzie stanął tym razem wydział wyszk. GKKF, który nie przygotował — obiecanych zresztą — materiałów szkoleniowych.

Z obiecanych 12 zostało dostarczonych jedynie 4 zeszyty. Na skutek tego trzeba było przerwać szkolenie kadr organizatorów SPO.

MIMO WSZYSTKO SĄ OSIĄGNIĘCIA

Mimo tych bardzo poważnych braków i niedociągnięć niektóre środowiska i uczelnie nie bacząc na małe zainteresowanie władz naczelnych wykonały swój plan, a w niektórych wypadkach przekroczyły go.

Tak np. Gdańsk we współzawodnictwie SPO wykonał plan w 131 proc., Wrocław wykonał plan w 117 proc., Szczecin w 114,5 proc., a Częstochowa w 111 proc. Nieźle poza tym pracują środowiska Katowic i Zakopanego. Słabo jest — i tym środowiskom trzeba było najbardziej dopomóc — w Poznaniu, Gliwicach, Krakowie. Bardzo źle było w Łodzi, Lublinie i pozostałych środowiskach.

JAK NALEŻY PRACOWAĆ

Sukcesy środowisk, które wykonały plan SPO, tkwią przede wszystkim w należycie zrozumianej współpracy organizacji młodzieżowych na terenie środowisk poszczególnych uczelni. Potrafiono tam w należyty sposób nawiązać ścisłą współpracę z ZMP. Przedstawiciele AZS na tych terenach są w prezydiach Zarządów Uczelnianych ZMP, co umożliwia ścisłe powiązanie pracy sportowej z ZU ZMP.

W przodujących środowiskach włączono do tematyki szkolenia zetempowskiego raz w miesiącu tematykę sportową. Plan akcji SPO opracowano wspólnie z prezydium ZU ZMP. Istniała — co najważniejsze — kontrola postawionych postulatów i zadań. Istniał poza tym ten bezpośredni przykład aktywu zetempowskiego w zdobywaniu odznak SPO.

Organizacje zetempowskie przyczyniły się do ostrego stawiania dyscypliny studiów na obowiązkowych zajęciach wf. Zagadnienia te stawiano na wszystkich naradach produkcyjnych poszczególnych wydziałów i na grupach studenckich.

W przodujących środowiskach ułożyła się również w należyty sposób współpraca ze studiami obowiązkowego wf. Należy stwierdzić — co wykazały przykłady w terenie, że tam gdzie AZS pomagał studiom wf, skierowując wszystkie swe wysiłki na mobilizację do zajęć, gdzie usilnie pracował nad osiągnięciem jak największej frekwencji, gdzie walczył o dyscyplinę studiów na tym odcinku — tam właśnie plany SPO zostały wykonane.

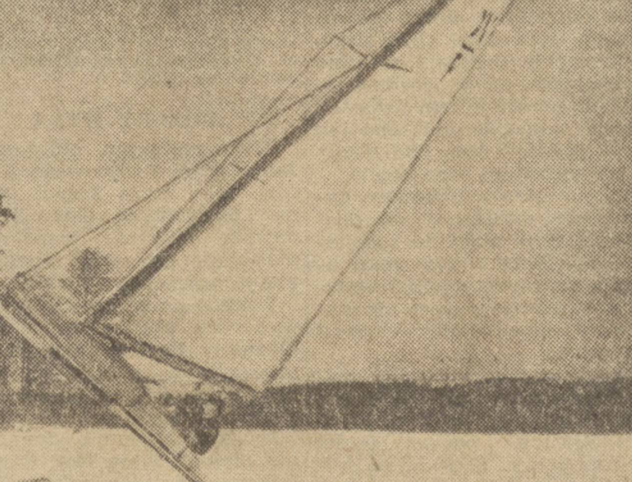
Godnym podkreślenia przykładem jest np. środowisko częstochowskie, gdzie Zarząd Środowiskowy AZS nie tylko przystąpił wspólnie z kierownictwem wf do rozpracowania programu, ale również delegował na funkcję instruktorów zaawansowanych zawodników, ponieważ kierownik studiów wf miał trudności w obsadzie kadry instruktorskiej.

Uzgodnienie planu SPO z ośrodkami obowiązkowego wf, wspólna realizacja, ścisła współpraca i pomoc studiom wf — oto właśnie podstawa wykonania planu SPO w przodujących środowiskach.

Mimo więc rażących błędów i niedociągnięć ze strony władz naczelnych niektóre środowiska wykonały swój plan. Słabsze okręgi rozporządzające słabszym aktywem, często jeszcze źle ustawionym do pracy (jak to było do niedawna w Łodzi), planu nie wykonały.

W artykule tym postaraliśmy się zanalizować źródła i przyczyny słabej pracy AZS na odcinku wykonania planu SPO. Następnym razem omówimy najbliższe zadania i plany AZS, z uwzględnieniem wskazówek i doświadczeń, jakie przywiozła polska delegacja sportowa ze Związku Radzieckiego.

Bohdan Tuszyński



Na jeziorach Augustowskich wczasy bojerowe w pełni. Na silniejszych podmuchach wiatru ślizg lodowy często żegluje ot tak właśnie — z jedną płozą wysoko w powietrzu. Foto CAF

Referat polskiego lekarza na konferencji w Oslo

W OSLO w dn. 25 i 26 lutego odbyła się na zakończenie Igrzysk Olimpijskich konferencja lekarzy, wychowawców fizycznych i teoretyków kultury fizycznej na temat „Sport i zdrowie". W konferencji wzięło udział kilkudziesięciu przedstawicieli 15 państw.

Delegat Polski, dr Józef Miller wygłosił referat: „O zapobieganiu urazowości w sporcie". Referat był streszczeniem pracy zbiorowej, jaką na ten temat przedstawiła grupa lekarzy sportowych z Warszawy na Walnym Zebraniu Stowarzyszenia Lekarzy Sportowych, w grudniu ub. roku.

Referat analizuje szczegółowo przyczyny urazów w sporcie i stwierdza, że poznawanie tych przyczyn i unikanie ich, przyczyni się niewątpliwie do zlikwidowania urazów w sporcie.

Uraz w sporcie nie jest koniecznością, nieszczęściem, czy „pechem". Powodują go zawsze realne przyczyny, których można uniknąć.

Zainteresowanie uczestników konferencji w Oslo referatem polskiego lekarza było bardzo duże. W dyskusji podkreślono oryginalność i słuszność tez referatu, stwierdzając doniosłość i konieczność jak największego rozpowszechniania akcji zapobiegania urazom w sporcie. Podkreślono również celowość międzynarodowej współpracy i wymiany doświadczeń w tej dziedzinie.

Wiele referatów cechowała troska o zdrowie ludzi uprawiających sport i chęć walki ze zwyrodniałymi formami sportu krajów kapitalistycznych.

W rezolucji, jaką wręczono uczestnikom konferencji już po jej zakończeniu, dużo miejsca poświęcono wnioskom, wypływającym z referatu dra Millera o zapobieganiu urazów w sporcie. Rezolucja nie określa jednak wyraźnie, jakim celom ma służyć zdrowie i sprawność szerokich mas ludności, pozostawiając możność dostosowania tej „apolitycznej" rezolucji do potrzeb ustroju kapitalistycznego.

Ewentualny udział delegacji radzieckiej i krajów demokracji ludowej na kongresie Międzynarodowej Federacji Medycyny Sportowej (FIMS) w maju br. w Paryżu oczekiwany jest przez wszystkich postępowych lekarzy sportowych z wielkim zainteresowaniem.

Handlowe podejście do sportu

wykazują niektórzy aktywiści wrocławscy

PLANOWANIE zdobyło sobie prawo obywatelstwa w naszym kraju i o jego korzyściach nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Planową pracę prowadzi się również i na odcinku wychowania fizycznego i sportu a jednym z jego wyrazów jest t.zw. Jednolity Kalendarz Imprez Sportowych.

W dniu 14 lutego Prezydium WKKF w Zielonej Górze podjęło doniosłą uchwałę o wprowadzeniu Jednolitego Kalendarza Imprez Sportowych na Ziemi Lubuskiej.

W Jednolitym Kalendarzu, opracowanie którego kosztowało wiele pracy wielu ludzi, jedną z imprez miało być spotkanie w tenisie stołowym Wrocław — Zielona Góra. Ponieważ w dniu 24 lutego rb. afisze i prasa doniosły, że w meczu ping-pongowym w drużynie Wrocławia wystąpią m. in. czołowi zawodnicy Polscy: Arbach, Ciupryk i Rosłan, nic dziwnego, że wszyscy sportowcy i miłośnicy sportu uplanowali sobie spotkanie na tym meczu.

Niestety spotkał ich gorzki zawód, gdyż drużyna Wrocławia nie przyjechała i co gorsze nie zawiadomiła nawet o tym na czas organizatorów.

Wprawdzie w przeddzień zawodów popołudniu, działacze z Wrocławia postawili telefonicznie nowe warunki przyjazdu, targowali się i zagrozili nieprzybyciem, ale mamy wszelkie powody przypuszczać, że nie robili tego szczerze i chcieli czymś upozorować swoją zmianę planów.

Umacnia w tym przekonaniu notatka, zawarta w „Sporcie" z dnia 21 lutego, zawiadamiając o wizycie w Warszawie ping-pongistów Wrocławia, m. in. Arbacha, Ciupryka i Rosłana, którzy mieli rozegrać spotkanie — z „Kolejarzem" i „Budowlanymi" w dniu 23 i 24 lutego.

Działacze wrocławscy „planując na dwa fronty lub... łapią od razu „dwie sroki — za ogon", a decydującym czynnikiem są dla nich warunki finansowe a nie powzięte uprzednio zobowiązania.

W ten sposób działacze wrocławscy wyrządzili poważną krzywdę nie tylko organizatorom, narażając ich na wydatki kilku międzymiastowych rozmów telefonicznych, koszty związane z organizacją zawodów, afiszami itp. ale podważali już na samym początku zaufanie całej opinii sportowej woj. zielonogórskiego do Jednolitego Kalendarza Imprez Sportowych, nie mówiąc już o tym, że podobne wypadki powodują osłabienie zainteresowania ogółu sportem i WF.

Drugi zawód sprawili rzeszom sportowców woj. zielonogórskiego pięściarze a raczej działacze bokserscy Wrocławia.

Jest rzeczą dowiedzioną, że jednym z warunków podniesienia poziomu w słabszych okręgach są kontakty z silniejszymi ośrodkami.

Wychodząc z tego założenia sekcja boksu WKKF od kilku miesięcy prowadziła pertraktacje z sekcją bokserską WKKF we Wrocławiu proponując terminy dwóch spotkań bokserskich Wrocław — Zielona Góra.

Sekcja boksu WKKF we Wrocławiu zaakceptowała wprawdzie przyjazd reprezentacji Wrocławia na mecz do Zielonej Góry, ale nie potwierdziła meczu rewanżowego we Wrocławiu. Na powtórne pismo WKKF z Zielonej Góry w sprawie odbycia obu spotkań, działacze bokserscy z Wrocławia zaproponowali przyjazd reprezentacji bokserskiej Wrocławia do Zielonej Góry podając przy tym bardzo wygórowane żądania finansowe (3000 zł.). Sekcja boksu WKKF Wrocław nie wyraziła natomiast zgody na mecz rewanżowy we Wrocławiu.

Wydaje się nam, że podobne stanowisko jest z gruntu niesłuszne i bezduszne.

Bokserzy, koszykarze i siatkarze Zielonej Góry rozegrali w ostatnim czasie wiele międzyokręgowych meczy m. in. ze Szczecinem, Koszalinem, Opolem (koszykarze i siatkarze również z Wrocławiem). Pomimo to, że koszty przejazdów z Opola, Szczecina i Koszalina są większe niż z Wrocławia do Zielonej Góry, we wszystkich tych spotkaniach ustalono wysokość kosztów na 2000 zł. Tyleż samo otrzymali koszykarze i siatkarze Wrocławia.

Zachodzi więc pytanie; czyżby bokserzy wyżej się cenili, czy też działacze bokserscy Wrocławia chcieliby coś zarobić?

Zapomnieliśmy już o czasach, kiedy pieniądz i zysk odgrywał dominującą rolę w życiu sportowym, i dlatego dwukrotne przypomnienie nam o tym przez działaczy sportowych z Wrocławia powoduje niesmak, zdziwienie i słuszne oburzenie, całej opinii sportowej naszego województwa.

Sport i WF w młodym województwie zielonogórskim ma trudniejsze warunki rozwojowe niż np. we Wrocławiu i dlatego trzeba nam podać rękę, pomagać nam, a nie utrudniać pracę.

Czesław Jaworski

IV runda szachowych mistrzostw Polski

W dniu 2 marca rozegrano IV rundę mistrzostw drużynowych Polski, która przyniosła następujące wyniki:

Grupa I — Ogniwo Sopot dość wysoko pokonało Kolejarza Słupsk 6:2. Kolejarz Gorzów uległ Gwardii Szczecin 3:5. Spójnia Bydgoszcz zremisowała z imienniczką z Poznania 4:4.

Po 4 rundach prowadzi Spójnia Bydgoszcz 26 pkt. przed Ogniwem Sopot 19½ pkt. i ma już zapewnione zwycięstwo w grupie.

Grupa II — Ogniwo Warszawa rozgromiło Kolejarza Olsztyn 7½:½. Ogniwo Białystok pokonało Ogniwo Lublin 5½:2½. Kolejarz Warszawa z trudem uporał się z Unią Rembertów 4½:3½.

Po 4 rundach prowadzi Kolejarz Warszawa 23 pkt. przed Ogniwem Warszawa 21½ pkt.

Grupa III — Włókniarz Łódź pokonał imiennika ze Zgierza 5:3 (w ramach tego meczu mistrz Regedziński ze Zgierza pokonał mistrza Godalińskiego z Łodzi). Ogniwo Skarżysko odniosło wysokocyfrowe zwycięstwo nad Stalą Rzeszów 6½:1½. Kolejarz Kraków rozprawił się gładko ze swoim krakowskim rywalem, Ogniwem 7:1.

Po 4 rundach prowadzi Kolejarz Kraków 24 pkt. przed Włókniarzem Łódź 20 pkt. i uchodzi za faworyta w grupie.

Grupa IV — AZS Gliwice wygrało wysoko ze Spójnią Gniezno 6½:1½. Spójnia Legnica pokonała zdecydowanie Budowlanych z Opola 6:2. WDK ZZ Katowice odniósł zwycięstwo nad AZS Wrocław 5½:2½.

Spotkanie WDK ZZ Katowice — Budowlani Opole z II rundy zakończyło się przekonywającym zwycięstwem katowiczan 7:1.

W grupie IV prowadzi AZS Gliwice 26 pkt., przed WDK ZZ Katowice 19½ pkt. i ma już zapewnione zwycięstwo.

J. Ch.

Nasi korespondenci z ZSRR donoszą:

Szkoły sportowe w ZSRR

SPORT radziecki charakteryzuje nie tylko masowość i doskonała czołówka, ale także niezwykle wysoki poziom średnich rezultatów. Z licznej grupy zawodników I kategorii każdego roku wychodzą nowi, utalentowani rywale starych mistrzów, zmuszający ich do najwyższego wysiłku, a często zajmujący ich miejsce na podium zwycięzców. Ten stan rzeczy jest w dużej mierze rezultatem pracy Dziecięcych i Młodzieżowych Szkół Sportowych. Zakładanie podobnych szkół w naszym kraju to w skali masowej, jest kwestią najbliższej przyszłości i dlatego warto bliżej się z nimi zapoznać.

W ZSRR istnieją setki szkół sportowych. W Rostowie nad Donem, który jest tylko jednym z większych miast Federacji Rosyjskiej — istnieje Młodzieżowa Szkoła Sportowa, licząca kilkaset zawodników i szereg Dziecięcych Szkół Sportowych. Pracują w nich najlepsi trenerzy miasta i okręgu, w tym kilku trenerów państwowych. Bezpośrednim celem tych szkół jest podniesienie poziomu sportowego wśród dzieci i młodzieży. Osiąga się go przez wszechstronny rozwój, odkrycie talentu, a następnie ścisłą specjalizację. Podstawą pracy jest indywidualne podejście do zawodnika. Każdy uczeń — zawodnik pracuje według dokładnie opracowanego grafiku.

Młodzieżowa Szkoła Sportowa posiada liczne sekcje, odpowiadające najważniejszym dyscyplinom sportowym. Najlepiej pracującą sekcją Rostowskiej M. Szk. S. jest sekcja lekkoatletyczna, prowadzona przez zasłużonego trenera państwowego A. Gerczesa. Cechuje ją całoroczna praca sportowa. Rok rozbito na dwa wielkie okresy: zimowy i letni. Każdy z okresów podzielony jest na trzy periody: przygotowawczy, zawodów i aktywnego wypoczynku.

W okresie zimowym największy nacisk kładzie się na ogólny rozwój fizyczny zawodnika i na rozwój specyficznych wartości niezbędnych w danej konkurencji. (Skoczkowie pracują nad skocznością, sprinterzy nad refleksem itp.) Około 50 proc. treningów przeprowadza się na świeżym powietrzu, na stadionie lub w parkach. Latem pracuje się nad osiągnięciem i utrzymaniem przez jak najdłuższy okres szczytowej formy.

Pracę sekcji najlepiej zilustrują rezultaty jej wychowanków. Oto najciekawsze z nich: 14-letnia Iwankowa biega 100 m w 12,9 sek. i skacze wzwyż 140 cm. 15-letnia Dorochowa skacze wzwyż 145 cm. a jej rówieśnica Beckarajerowa 5.27 w dal. Uczniami sekcji są skoczkowie Andriuszczenko (w dal 7.33 m), Domientiew (trójskok 14.53 m), płotkarz Zwonkow (110 m pł. 15.2 sek.), sprinter Wałajew (100 m 10.9; 200 m 22,2). Wychowankami sekcji są znani u nas mistrzowie sportu: Duchowicz (100 m 11.3), Czauskaja (wzwyż 160 cm), Modoj (800 m 1.51,2).

Trudno w ramach tej korespondencji ukazać wszystkie wybitne rezultaty. A są ich dziesiątki. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że to są osiągnięcia tylko jednej z wielu Szkół Sportowych, zrozumiemy jak bardzo są nam takie szkoły potrzebne.

Radzieckie Szkoły Sportowe pracują nie tylko nad sportowym mistrzostwem swoich wychowanków, ale również nad ich poziomem ideologicznym i moralnym. Wychowują świadomych obywateli Kraju Socjalizmu, kraju budującego komunizm. Społeczeństwo radzieckie kocha i szanuje swoich sportowców, jest dumne z ich osiągnięć. Najbliższe nasze zadanie to wychowanie i u nas podobnych sportowców. W realizacji tego zadania, wielką rolę mogą odegrać zorganizowane na wzór radziecki, Szkoły Sportowe.

Z. Dudzik
Student Uniwersytetu Rostowskiego w Moskwie

Pod koszem w Związku Radzieckim

ŚWIERDŁOWSK — to rosyjskie Zakopane. Położony w centrum Uralu posiada pierwszorzędne tereny narciarskie, stał się więc ośrodkiem sportów zimowych. Odbywa się tu każdej zimy szereg imprez sportowych. W bieżącym roku przeprowadzono półfinały mistrzostw hokejowych ZSRR, Akademicką Zimową Spartakiadę, a obecnie odbywają się tu mistrzostwa Zrzeszeń Sportowych Związków Zawodowych. Ale nie tylko na stokach gór, na skoczniach narciarskich i lodowiskach koncentruje się życie sportowe Świerdłowska. W licznych salach odbywają się mecze siatkówki i koszykówki, zawody gimnastyczne i atletyczne.

W drugiej połowie lutego odbywał się tu turniej 8 miast Rosyjskiej Federacji w koszykówce. Zgromadził on prócz gospodarzy reprezentacje Czelabińska, Rostowa, Kazania, Nowosybirska, męskie drużyny Simferopola, Krasnodaru i Groźnego oraz kobiece Penzy, Mołotowa i Iwanowa.

Turniej ma bogatą tradycję. W 1947 zwyciężyli: Rostów (mężczyźni) i Świerdłowsk (kobiety). W 1948 obie drużyny Świerdłowska, w 1949 Kazań i Rostów, w ubiegłym roku Świerdłowsk i Kazań i w bieżącym znów obie reprezentacje Świerdłowska.

Mimo, że nie startowały drużyny Moskwy i Leningradu, turniej stał na wysokim poziomie. 9 dni rozgrywek pozwoliły na przejrzenie kadr młodych koszykarzy i opracowanie jednolitych form szkolenia w związku z przygotowaniami do Igrzysk w Helsinkach. Turniej był poprzedzony kursem trenerskim i sędziowskim.

Radzieckie drużyny przez cały przeciąg meczu utrzymują bardzo szybkie tempo i otwartą grę. Kobiety grają po męsku. I tu również odgrywa rolę kondycja, szybkość i doskonały strzał z półdystansu.

Wysoki poziom koszykówki radzieckiej to wynik jedynie słusznej polityki: oparcia startu wyczynowego na bazie masowości i wszechstronności. Sportem w Związku Radzieckim zajmuje się ogromna część ludności. Na treningi uczęszczają normalnie 7 — 8-letni chłopcy. W każdym klubie czy kole sportowym trenuje ta sama ilość dziewcząt i chłopców. Kluby są doskonale zaopatrzone w sprzęt.

Bardzo dużą uwagę przywiązuje się w Związku Radzieckim do sędziów. Na wszystkich poważniejszych spotkaniach, umiejętności sędziów sprawdza specjalna komisja, która zwraca uwagę na właściwą interpretację przepisów. W wypadku słabej formy, sędziego się zawiesza na pewien okres lub nie pozwala się mu sędziować spotkań klasy republikańskiej.

Ryszard Abramowicz
Świerdłowsk

Przed szkolnymi gimnastycznymi mistrzostwami Warszawy

W najbliższą sobotę i niedzielę w sali MDK w Warszawie odbędą się piąte doroczne mistrzostwa szkół ogólnokształcących Warszawy w gimnastyce. W sobotę 15 bm. po południu zmierzą się zespoły męskie, w niedzielę 16 bm. przed południem — zespoły żeńskie.

W tegorocznych mistrzostwach biorą udział tylko t.zw. zespoły ligowe, po 8 męskich i żeńskich. Pozostałe walczyć będą w następnym tygodniu o wejście do obu lig szkolnych. W zawodach męskich tytułu bronią uczniowie gimn. TPD — 1 (Żoliborz), w zawodach żeńskich — uczennice gimn. im. Sowińskiego.

Jak każdego roku, na dwa tygodnie przed właściwym finałem, odbyły się w ub. sobotę doroczne zawody Międzyszkolnego Zespołu Gimnastycznego, w którym ćwiczą uczennice gimn. Hoffmanowej, Sowińskiego, TPD — 7 i TPD — 6, gimn. z ul. Konopnickiej, gimn. Praskiego i Lic. dla Wychowawczyń Przedszkoli.

Zawody obejmowały ćwiczenia wolne i na równoważni, skoki rozkroczny i zawrotny oraz dowolny. W tym roku zespoły walczyły trójkami szkolnymi. Po zaciętej walce wygrała trójka ligowa gimn. TPD—7 (gimn. Słowackiego) — w składzie Moraczewska — Szewczykówna — Zwolakowska osiągając 140.6 pkt. przed dwoma trójkami gimn. Praskiego — pierwszą w składzie Radzio — Słowińska — Cebulanka — 139,1 pkt. i druga (Bochińska, Polubiec, Bloch) — 137.4 pkt. „Hoffmanki" znalazły się dopiero na czwartym miejscu, choć wystąpiły w silnym składzie: Gawlikowska — Ziajowska — Żaczek — 135,1 pkt.

Indywidualnie mistrzostwo Zespołu zdobyła uczennica 10 klasy gimn. TPD — 6 (Saska Kępa) — Anka Janicka — 48,7 pkt., 2) Hanka Moraczewska (Słow.) — 48.5 pkt., 3) Radzio Ł. (Praskie) — 47.6 pkt., 4) Słowińska (Praskie) — 47,2. 5) Gawlikowska A. (Hoffman.) 46,7 pkt. Poszczególne konkurencje wygrały: ćwiczenia wolne — Gawlikowska i Radzio po 9.8 pkt., na równoważni — Janicka i Gawlikowska po 10 pkt.; skok rozkroczny przez kozioł — Moraczewska — 9.9 pkt.; skok zawrotny przez skrzynię — Radzio i Zwolakowska po 9,8 pkt.; skok dowolny — Moraczewska — 9.9 pkt. (kuczny przez skrzynię wzdłuż). Startowało 35 zawodniczek, sędziowali ob. Christensen Siłkowska, Starzyk i zeszłoroczna mistrzyni zespołów, dziś studentka A. M. Gniutrzak.

Sport przez pływaków zaniedbany

Przypominamy o piłce wodnej

Sekcja pływania zapomniała o piłce wodnej, a dowodem tego jest pominięcie w roku 1951 rozgrywek piłki w kalendarzu sportowym. Rozgrywany w roku ub. Puchar Miast nie był wcale bodźcem do rozwoju tej gałęzi sportu, z powodu nastawienia trenerów wyłącznie na sport wyczynowy — pływacki. Znaczenie i użyteczność sportu pływackiego bezwzględnie jest olbrzymia. Najlepiej świadczy fakt, że w odznace SPO można umiejętnością poprawnego pływania uzyskać 4 normy na 12 obowiązujących. W GTO, odznace sportowej człowieka radzieckiego, pływanie jest podstawą zdobycia odznaki. Wzięcie zaś udziału w pięciu oficjalnych spotkaniach w piłce wodnej pozwala na zaliczenie jeszcze jednej normy. W czeskiej OZT (odznak sprawnosti) zwracają uwagę wysokie normy w pływaniu obowiązkowym, a mianowicie 100 m — 2:20 do 2:35 w zależności od grupy wiekowej. Tak więc dla zdobycia odznaki sportowej musi się posiadać wysokie opanowanie techniki pływania.

Jasne są dla nas wyniki czołówki pływackiej i stały wzrost liczbowy i jakościowy naszych rekordów. Wyniki uzyskiwane po wojnie coraz szybciej zbliżają nas do klasy międzynarodowej. Ale upojeni rekordami zapomnieliśmy o równorzędnej gałęzi sportu — piłce wodnej. A przecież i piłka wodna ma wszelkie dane ku temu, aby stać się sportem masowym. W Związku Radzieckim w r. 1951 w mistrzostwach waterpolowych brało udział ponad 1.000 drużyn! Nie dziwi nas teraz wysoki poziom waterpolistów radzieckich, który jest wynikiem właściwej opieki państwa, twórczej pracy trenerów i czołowych zawodników.

BRAK ZAWODNIKÓW — BRAK INSTRUKTORÓW

A jak ta sprawa przedstawia się u nas?

Z dużym trudem dałoby się zebrać 10 drużyn, a z tych 10 najwyżej 3 mogłyby zaprezentować jakiś znośny poziom. Takie liczbowe zestawienie już daje do myślenia, że coś nie jest w porządku. Wydział Szkolenia GKKF jak również Prezydium Sekcji pływania nie pomyślało w ogóle o wyszkoleniu trenerów i instruktorów, którzy przekazując zdobyte wiadomości w teren, gwarantowaliby dopływ utalentowanej młodzieży do piłki wodnej.

Czas płynął, powstawały luki w kadrze instruktorskiej, a piłka wodna ze względu na coraz słabszy poziom, stała się mało interesującym dodatkiem do pływania. Jak u nas powstawał piłkarz wodny? Zawodnicy dla odprężenia po żmudnej walce o sekundy, zaczynali dla zabawy rzucać piłką. Nie pod okiem trenera, tylko od czasu do czasu korzystali ze wskazówek starszych kolegów. Nikt ich nie uczył techniki ani taktyki. I tylko w zależności od posiadanej klasy pływackiej stawali się tzw. „dobrymi waterpolistami". A przecież waterpolista winien trenować i to usilnie cały rok.

ZA MŁODZI — ALBO ZA STARZY?

Do niedawna nawet jeszcze panowała paradoksalna sytuacja, że młodych zawodników szkoda było oddawać do nauki w waterpolo, bo jeszcze za młodzi (mogą uzyskiwać wyniki w pływaniu), a starzy znów z braku współzawodnictwa i opieki tracili ochotę do gry i stawali się za starzy. Mimo takich momentów hamujących rozwój, zespołowość i trudność opanowania elementów techniki gry zaczęła przyciągać młodzież do piłki wodnej.

Następstwo dotychczasowego zaniedbania tej gałęzi sportu — ciągłe negatywne ustosunkowanie się władz sportowych nie sprzyja w dalszym ciągu rozwojowi piłki wodnej o czym przekonaliśmy się podczas rozgrywek o Puchar Miast, w którym jedynie Warszawa i Śląsk reprezentują znośny poziom.

W dalszym ciągu daje się zauważyć brak przemyślanego szkolenia nowych kadr instruktorskich, nie mamy też kadry narodowej. Zrozumiałe, że taki stan rzeczy zniechęca zawodników i sprawia trudności w klasyfikacji sportowej waterpolistów.

CZEKAMY NA PRZEBUDZENIE

Olśnieni wynikami w pływaniu krzywdzimy zespołową grę, wyrabiającą wolę zwycięstwa, poczucie odpowiedzialności i szybką orientację; grę, która wymaga od uczestników opanowania trudnej techniki oddechowej, umiejętności połączenia szybkiego pływania z równoczesnym, wszechstronnym opanowaniem techniki gry i taktyki.

Henryk Zguda

Echa z zakopiańskich tras

WIDZOWIE otwartego konkursu skoków dość ospale przyglądali się skokom pierwszych zawodników. Nic dziwnego, na początku skakali nienajlepsi. Wiedziano tylko, że ładnie skoczy Marusarz, Kula, Węgrzynkiewicz, Tajner i... młody 19-letni Daniel - Gąsienica.

Jego to oba skoki nagrodzono największymi brawami. Niewątpliwy talent młodego zakopiańczyka oceniła publiczność wyżej niż sędziowie, przyznając mu nawet miejsce zaraz za wicemistrzem Węgrzynkiewiczem. Kto wie czy nie słusznie.

*

Sześćdziesięciu skoczków w tym 90 proc. słabo skaczących, to istotnie nużące widowisko. Dlatego też, przy każdym ładniejszym skoku, publiczność jakby budziła się ze snu. Tej sztuki obudzenia publiczności, dokonał poza najlepszymi naszymi skoczkami jak Marusarz, Węgrzynkiewicz, Daniel - Gąsienica, Tajner, Kula i Wieczorek także LZS-iak Stefan Przybyła, który miał b. ładne oba skoki, a zwłaszcza pierwszy. Niestety zawiodło nieco lądowanie, ale w sumie przedstawiciel wsi zaprezentował się zupełnie dobrze.

*

Kiedy jasne już było, że konkurs wygrał Stanisław Marusarz, zaproszono naszego zasłużonego mistrza sportu do mikrofonu.

Marusarz podziękował za owacje i opowiedział krótko, jak to było na Olimpiadzie.

A więc, że za granicą mają tricki nieznane u nas, że ołów w nartach, że podkładki, że wysokie obcasy, że wiszące progi..

Wszystko to pięknie. I, choć bardzo dowcipnie przerobił jeden z widzów popularne powiedzenie mówiąc: „za wiszące progi na nasze nogi" nie chcemy przyznać racji ani Marusarzowi ani dowcipnisiowi.

Progi nie były dla nas za wiszące. Myśmy wiedzieli, jaki próg ma skocznia w Holmenkollen. Szkopuł w tym, żeśmy się do skoków na niej odpowiednio nie przygotowali. I to trzeba było powiedzieć. I może dodać, że na przyszły raz będziemy na pewno lepiej przygotowani.

*

Kiedy Antoni Wieczorek ukończył skoki podbiegł do niego mały, może 3-letni synek, gratulować ojcu. potem, korzystając, że tata odszedł, malec z całą powagą przypiął sobie, potwornie duże przy jego drobnej postaci, deski i z dumną miną pozował fotografom i filmowcom.

Jeżeli ten pęd do nart u małego Wieczorka da nam w przyszłości dobrego skoczka, to brawo.

*

W pierwszej kolejce skoków próbnych uzyskano krótkie odległości co zmartwiło wielu widzów.

Pocieszył ich stały bywalec konkursów:

— Oni tak specjalnie — powiedział — chcą, żeby sędziowie przedłużyli rozbieg, co pozwoli uzyskać w konkursie dłuższe odległości.

I rzeczywiście. Sędziowie dali się przekonać i przedłużyli rozbieg.

*

Speaker. Ten był na niedzielnym konkursie znakomity. Ilekroć któryś z zawodników upadł na zeskoku i następowała przerwa w konkursie, niezastąpiony speaker nieodmiennie głosił:

„Korzystając z przerwy ogłosimy"... itd.

Nieładnie jest korzystać z czyjegoś nieszczęścia panie kolego. Jest przecież tyle słów w polskim języku, którymi znakomicie można zastąpić pańskie niefortunne: „korzystając". I wtedy zawodnikom, którzy upadną, nie będzie przykro, że ktoś z ich upadku korzysta. Choćby dla wygłoszenia komunikatu, czy wątpliwej wartości dowcipu.

*

Wszyscy widzowie, obecni na konkursie skoków, spodziewali się, że skoczkowie, którzy byli na Olimpiadzie, będą zacięcie między sobą walczyć o pierwsze miejsce. Spodziewano się nowego stylu, a tymczasem... okazało się, że wszystko jest po staremu „Dziadek" Marusarz wygrał olbrzymią przewagą punktów.

„Coś tu do diabła nie w porządku — powiedział jeden z widzów. — Przecież Marusarz nie jest lepszy niż przed wojną, choćby dlatego, że lata się liczą, a wygrywa łatwiej niż dawniej...

Nam się też wydaje, że nie wszystko jest w porządku.

*

Zainstalowana już parę lat temu na Krokwi instalacja megafonowa, po raz pierwszy działała bez przerwy. Poszła wreszcie na emeryturę archaiczna tuba speakera.

Niestety, speaker działał gorzej jak instalacja. Nie objaśniał widzów na czym polega styl skoku i jak go się ocenia: ciągle za to przypominał publiczności najdłuższe skoki. Sugerował tym, że im dłuższy skok — tym lepszy wynik.

A przecież wiemy, że nie zawsze tak bywa.

*

W czwartym dniu mistrzostw Polski trener skoczków Kozdruń, który był na Olimpiadzie w Oslo, doszedł do słusznego wniosku, że skoro w Zakopanem zjechała się cała elita polskich skoczków, to należy się z nimi podzielić doświadczeniami olimpijskimi i wspólnie z nimi te doświadczenia omówić. Powiadomił więc wszystkich kierowników poszczególnych drużyn o swoim zamiarze i zaprosił na pogadankę do Imperialu.

Wszyscy kierownicy drużyn przyjęli tę wiadomość i trener Kozdruń zarezerwował sobie dużą salę jadalną na 8 wieczór na pogadankę wnioskując logicznie, że na pewno przyjdą nie tylko wszyscy skoczkowie w liczbie 60, ale również, wszyscy kierownicy drużyn, bo przecież każdego interesują doświadczenia z ostatniej Olimpiady.

Kiedy przyszła owa 8 godzina, trener wszedł do jadalni i zastał 10 (dosłownie dziesięciu) młodych zawodników. Poczekał pół godziny, przyszło jeszcze 2 olimpijczyków i na tym koniec. Rozpoczął więc rozmowę o doświadczeniach olimpijskich z tymi dwunastoma zawodnikami. Wstyd.

*

Na slalomie - gigancie prawdziwą plagą byli narciarze, którzy jeździli po trasie w przerwach między przejazdem jednego a drugiego zawodnika. Nie było na nich sposobu, ale tylko początkowo. Później grupa widzów w najciekawszym miejscu trasy zorganizowała oddział strzelców wyborowych, którzy nie pytając kto, poco i dlaczego, prali pigułami śnieżnymi w każdego kto jechał trasą bez numeru.

Winowajca, który w pełnym pędzie niespodziewanie dostawał prosto w nos nabój z kilkunastu piguł, na ogół rulował jak postrzelony bekas.

A oddział snajperski szybko przeszatkowywał podziurawioną trasę i czaił się na następnego chuligana.

*

Meta biegu 30 km. na stadionie zimowym pod Krokwią. Zawodnicy wpadają jeden za drugim. Na twarzach maluje się wyczerpanie ciężkim biegiem. Natychmiast dobiegają do nich koledzy i kierownicy drużyn, otulają pledem, odprowadzają na herbatę.

Nagle na drodze pod reglami ukazuje się sylwetka narciarza, który sunie jakby dopiero wystartował. To Stramka Roman z CWKS. Na prostej tuż przed metą Stramka jedzie z fantazją, zawadiacko wywijając kijkami. Zaraz za metą wywraca się, jednak szybko wstaje.

Nadbiegają koledzy z pledem ale Stramka dziękuje im ruchem ręki — przecież nie jest wcale zmęczony. — Sam odpina sobie narty i odchodzi do domku obok trybun.

To się nazywa kondycja. Brawo!

(p. l. d.)



Bielszczanin Jan Płonka w slalomie - gigancie zwyciężył wprawdzie nieoczekiwanie, ale za to zupełnie zasłużenie.



Jan Ciaptak, triumfator zjazdu, a wraz z Rojem i slalomu specjalnego, na trasie slalomu-gigantu, w którym zajął drugie miejsce. Foto CAF

Płonka najlepszy w gigancie
Dlaczego Grocholska przegrywa
chociaż jest doskonałą narciarką

ZAKOPANE 10.3 (tel. wł.).

CZARNE dni" Grocholskiej skończyły się, bo... skończyły się mistrzostwa Polski. Grocholska najpierw spóźniła się na start biegu zjazdowego, a później przeceniła swoje siły w slalomie specjalnym, pojechała za szybko, na pokaz i przegrała. Wreszcie w poniedziałek, w slalomie - gigancie, po rzeczywiście przepięknym przejechaniu górnej części trasy, wywróciła się na stosunkowo łatwej muldzie, którą sobie zlekceważyła.

Dlaczego tyle piszemy o Grocholskiej? Po prostu dlatego, że te jej trzy przegrane są alarmującym symptomem. Grocholska w tej chwili jest niewątpliwie o klasę lepszą od Kodelskiej, Bąkówny czy Kowalskiej i jeżeli nie fiknie kozła na trasie, to wygrywa z nimi bez żadnych trudności.

Tylko, że Grocholska fika kozły i ulega dużo gorszym od siebie zawodniczkom.

Jak się wydaje, Grocholska po wstydzie, jakiego się najadła w biegu zjazdowym, na którym nie wystartowała — postanowiła w pozostałych konkurencjach odnieść „miażdżące" zwycięstwo i... zgubiła ją własna zarozumiałość.

Rzecz jednak w tym, że sprawa wygranej lub przegranej Grocholskiej nie jest prywatną sprawą. Zainteresowany jest w niej również jej macierzysty klub, zainteresowany jest nasz sport ludowy, którego Grocholska jest wielką nadzieją.

Nasza najlepsza narciarka musi się oduczyć fochów, pozy i lekceważenia zarówno przeciwniczek jak i trasy. Nerwy trzeba trzymać na wodzy, trzeba nauczyć się opanowania i taktyki. Dziwnym się wydaje, że ani działacze, ani trenerzy CWKS, którego Grocholska jest członkinią, tego jej jeszcze nie nauczyli.

Najwyższy czas.

DUŻA FORMA KODELSKIEJ

Kodelska wygrała slalom - gigant zupełnie zasłużenie. Widać, że w Norwegii czasu nie zmarnowała i miała otwarte oczy. Nauczyła się dużo, przede wszystkim w zakresie taktyki i techniki jazdy. Kodelska straciła dawną sztywność i... parę zdaje się zbytecznych kilogramów, co znakomicie jej pomogło.

Co do **Kowalskiej**, to mimo, że została wicemistrzynią slalomu - giganta — wydaje się, że lepiej by zrobiła, gdyby wróciła do biegów płaskich, które dawniej z takim powodzeniem uprawiała. Kowalska, to niezwykle zacięta i ambitna zawodniczka, ale w zjazdach — jeżeli jej przeciwniczki będą tak uparcie pracować nad sobą jak ona — niewiele zrobi. Bo zjazdy jej najwyraźniej nie leżą.

Trzecie miejsce **Bąkówny**, było równie zasłużone, jak drugie miejsce w slalomie specjalnym. Bąkówna w tym roku uczyniła naprawdę wielkie postępy, a w jeździe swojej ma naprawdę cenną zaletę — zmysł taktyczny.

Pozostałe zawodniczki, z wyjątkiem może utalentowanej **Kubicówny i Zachwatowicz**, przedstawiają poziom mniej niż przeciętny. Wspomnieć tylko jeszcze należy o Helenie Roj, która zajęła 9 miejsce. **Rojówna** nie jest w tej chwili żadną klasą, ale... jeździ dopiero drugi rok. Że jednak znajduje się pod opieką Ciaptaka, więc za jakieś dwa lata może narobić wiele niespodzianek naszym najlepszym.

Wyniki slalomu-gigantu kobiet:

1. Kodelska Teresa (AZS) — 1.51.8. 2. Kowalska Maria (Gw) — 1.55.0; 3. Bąk Maria (AZS) — 1.58.2; 4. Grocholska Barbara (CWKS) — 2.01.6; 5. Stylińska Wanda (AZS) — 2.03.0; 6. Czech Janina (Gw) — 2.05.0; 7. Marcinowska Zofia (CRZZ I) — 2.06.0; 8. Wawrytko Zofia (CWKS) — 2.06.4; 9. Roj Helena (CWKS) — 2.08.6; 10. Witkówna Mirosława (AZS) — 2.10.2.

11. Bujak Ewa (CWKS) — 2.11.6; 12. Zachwatowicz (AZS) — 2.12.0; 13. Łaszczyńska (CRZZ) — 2.12.8; 14. Stypianka (CRZZ) — 2.16.4; 15. Bachleda-Curuś (CWKS); 16. Pawłowska (AZS); 17. Kubic (AZS); 18. Jaśko (CWKS); 19. Kozak (Gwardia); 20. Świąkała (AZS).

21. Kanańska (CWKS); 22. Schindler (CRZZ I); 23. Polaczek (CRZZ); 24. Banaś (Gwardia); 25. Dobrzańska (AZS); 26. Wolska (CRZZ II); 27. Gąsienica-Samek (Gwardia); 28. Janikówna (CRZZ I).



Andrzej Roj, trzeci w slalomie-gigancie. Foto CAF

POZORY MYLĄ

Trasa mężczyzn, która szła z samej grani Kasprowego, a później dalej trasą kobiet w dół na „bulę" i do Goryczkowej, dawała naszym zjazdowcom możliwość pokazania opanowania technicznego slalomu.

Patrząc na górną część trasy, wydawało się, że wygra **Józef Marusarz, Roj lub Ciaptak.** Najprecyzyjniej z nich, muskając po swojemu ramieniem wewnętrzne tyczki bramek, jechał Marusarz, ogromnie dynamicznie przeszli trasę Roj, Ciaptak, Dziedzic i Wawrytko, wygrał zaś... **Płonka.**

Płonka jest doskonałym, jednym z lepszych w Polsce techników, ale musi utrafić „swój" dzień. Tym dniem był widocznie poniedziałek, bo bielszczanin mniej może efektownie przejechawszy górę, w dolnej części trasy nie zmniejszył ani na chwilę tempa i wygrał pewnie, o 4.2 sek. przed Ciaptakiem, któremu nie udało się zagarnąć trzeciego tytułu mistrzowskiego.

SLALOM DLA SMAKOSZÓW

Podkreślić jeszcze należy znakomite ustawienie slalomu - giganta. Nie był to slalom szybkościowy ani ryzykowny, nie było w nim momentów karkołomnych, ale za to każda bramka wymagała stosowania odmiennej techniki najazdu na nią, odmiennego wyjścia z niej i przejścia do następnej. W rezultacie, pozornie łatwy slalom, w rzeczywistości wymagał jazdy bardzo technicznej i mądrej. Czasu straconego na nieczystym przechodzeniu bramek nie można było nigdzie, na żadnym zdecydowanie trudniejszym momencie odrobić. Szkoda tylko, że nie było na nim muld, ale co robić. Trzeba by je było sztucznie formować, bo naturalnych nie było. Miejmy nadzieję, że na przyszły rok będziemy mieli trasę przygotowaną, już w lecie.

Przygotowanie trasy również było dobre. Stok był twardy, dobrze przedeptany, tak że nawet nie utworzyły się zbyt wielkie bandy. Niestety, śnieg był małonośny i trudno było utrafić na dobry smar.

Wyniki slalomu-giganta mężczyzn

1. Płonka Jan (CRZZ) — 2.00.0; 2. Gąsienica-Ciaptak Jan (CWKS) — 2.04.2; 3. Roj Andrzej (AZS) — 2.04.6; 4. Wawrytko Stanisław II (CWKS) — 2.06.0; 5. Marusarz Józef (CWKS) — 2.08.6; 6. Dziedzic Stefan (AZS) 2.09.6; 7. Czarniak Andrzej (CWKS) — 2.10.4; 8. Stanco Witold (Gwardia) — 2.10.8; 9. Schindler Jerzy (Gw) — 2.11.0; 10. Pękala Marian (CRZZ I) — 2.11.6.

11. Naorniakowski (CWKS) — 2.11.8; 12. Gąsienica-Łuszczak (Gw) — 2.14.6; 13. Wawrytko Wojciech (CWKS) — 2.14.6; 14. Miranowski (Gw) — 2.15.8; 15. Obrochta (AZS) — 2.16.0; 16. Gogulski (CWKS) — 2.16.8; 17. Wawrytko Stanisław I (CWKS) — 2.18.6; 18. Fabia (CRZZ I) — 2.19.2; 19. Szczepaniak (Gw) — 2.20.2; 20. Kapłan (Gw) — 2.22.0.

21. Rybiński (CRZZ II) — 2.22.0; 22. Papierz (CWKS) — 2.22.6; 23. Satała (AZS) — 2.22.8; 24 Kram (CRZZ) — 2.23.0; 25 Cichy Andrzej (CRZZ I); 26. Cichy Edmund (CRZZ II); 27. Czabornat (CRZZ I); 28. Mąka (Gw); 29. Wolny (CRZZ III); 30. Stelmach (CRZZ I).

31. Gąsienica-Samek (CRZZ II); 32. Banaś (AZS); 33. Gajowski (AZS); 34. Rajski (CRZZ II); 35. Warczygłowa (AZS); 36. Kram Andrzej (CRZZ I); 37. Żelechowski (CRZZ II); 38. Kełaczyk (CRZZ III); 39. Jakubowski (CRZZ II); 40. Wolny Franciszek (CRZZ III).

41. Chrobak (CRZZ II); 42. Migdał (CRZZ III); 43. Stark (CRZZ); 44. Karpiel Stanisław (AZS); 45. Poniedziałek (CRZZ III); 46. Rittelschield (CRZZ III); 47. Gąsienica-Józkowy (CRZZ I); 48. Łagodzki (CRZZ III); 49. Klamerus Józef (Gw); 50. Klamerus Jan (Gw).

51. Jurczakiewicz (AZS) 52. Gąsienica-Wawrytko (Gw); 53. Michalczyk (CRZZ III); 54. Wieczorek Jan (LZS).

T. D.

Takie sędziowanie nic nie daje

SKOKI narciarskie to nie tylko najciekawsza widowiskowo impreza narciarska, ale również konkurencja najtrudniejsza do oceny od strony stolika sędziowskiego. Inne zawody narciarskie opierają się właściwie tylko na walce zawodnika z czasem. Skoki natomiast, to sprawa zupełnie inna, bo każdy skok jest oceniany podwójnie, za długość i za styl.

Ocena długości jest rzeczą prostą. Natomiast ocena stylu skoku nie należy do rzeczy łatwych i wymaga od sędziów orzekających doskonałego przygotowania fachowego.

W czasie konkursu skoków pięciu sędziów ocenia punktami od 0.5 do 20, styl skoku. Skok ocenia się na podstawie jego faz: wybicia, lotu i lądowania. Czym lepsze jest wykonanie tych trzech części składowych, tym wyższa nota za styl. By uniknąć oceny subiektywnej, z pięciu not sędziowskich wlicza się do klasyfikacji tylko 3, dwie zaś, najlepsza i najgorsza, odpadają.

Dobry sędzia orzekający „powinien" swoją oceną skoku wskazywać zawodnikowi jego błędy. Piszemy „P O W I N I E N" i przykro nam bardzo, że nie możemy napisać: **wskazuje**, ale ostatni konkurs o mistrzostwo Polski wykazał jaskrawo, że sędziowie orzekający nie bardzo wiedzą, czego właściwie chcą od zawodników.

Skoki o mistrzostwo Polski oceniali podobno nasi najlepsi sędziowie: Kowenicki, Pieliński, Zubek J., Bośniacki i Fischer. Okazało się, że ta „Piątka" nie ma zupełnie ustalonego między sobą poglądu na to, jak właściwie należy oceniać skoki. Trzeba przyznać, że czterech sędziów (Pieliński, Zubek, Bośniacki i Fischer) oceniało mniej więcej podobnie. Natomiast piąty (Kowenicki), odbiegał od nich wyraźnie.

Różnice w ocenie skoku były często tak rażące, że wywoływały śmiech wśród publiczności, obznajmionej nieco z zasadami sędziowania. Trudno się zresztą dziwić, skoro na mistrzostwach Polski różnice między sędziami dochodziły do 5 punktów przy ocenie skoku. Takie różnice mogą być na zawodach powiatowych ale nie na mistrzostwach Polski.

Przez cały czas konkursu skoków widać było wyraźnie, że sędziowie nie mają ustalonego poglądu, co należy uważać za skok, bardzo dobry, dobry, średnio dobry, słaby, bardzo słaby czy zły. **A oto przykłady:**

Wieczorek za drugi skok otrzymał noty: —12 — 14, 5 — 14, 5 — 15 — 15—. Czyli czterej sędziowie uznali ten skok za dobry, a piąty (Kowenicki) za średnio dobry.

Zięba za pierwszy skok otrzymał od Kowenickiego 15 (skok dobry), a inni ocenili go jako słaby lub średnio dobry (10 — 11 — 12 — 12,5).

Kilimowski za drugi skok otrzymał noty: 5 — 0, 5 — 2 — 1 — 1 —, czyli Kowenicki ocenił skok na „bardzo słaby". Pieliński uważał, że to w ogóle **nie był skok**, a Zubek, Bośniacki i Fischer stwierdzili, **„że był to skok, ale zły".**

Wojnar za drugi skok miał noty 3 — 1 — 6 — 2 — 1, 5 — czyli Kowenicki — „skok zły", Pieliński — „bardzo zły", Zubek „bardzo słaby" i dwaj ostatni „zły".

Nie będziemy mnożyli przykładów, dodamy tylko, że zdaniem większości fachowców Gąsienica Daniel Andrzej powinien zająć lepsze niż szóste miejsce. Jego skoki zasługiwały bowiem na lepsze noty stylowe.

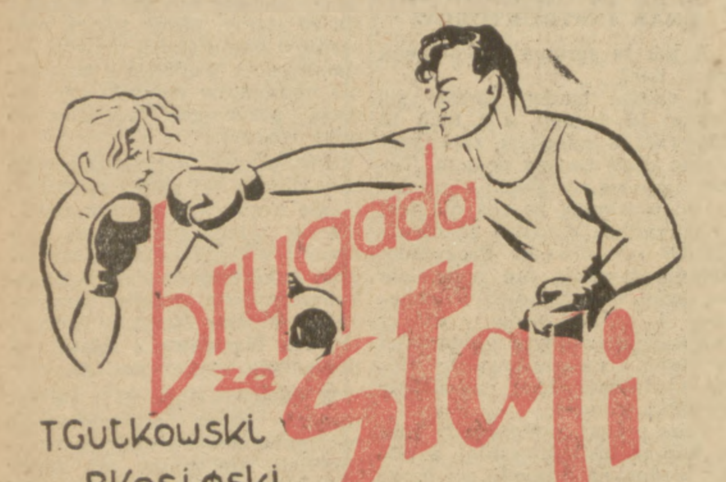
To wszystko cośmy tu napisali nasuwa smutne wnioski ogólne. Nasi sędziowie nie kierują zawodnikiem i swymi ocenami dezorientują go zupełnie. Nie mają ustalonych poglądów na ideał skoku i ocenę odchyleń od tego ideału.

Powstaje pytanie, dlaczego tak się dzieje, przecież znawców narciarstwa nam nie brak, więc nie trudno ustalić wytyczne sędziowania.

Odpowiedź jest, niestety, jedna: **Nikomu nie przyszło na myśl, że te wytyczne trzeba ustalić, że trzeba z nimi zapoznać sędziów i umożliwić tym ostatnim częstą praktykę sędziowania.**

Niechże więc teraz komuś przyjdzie do głowy ta zbawienna myśl, by wreszcie sędziowie orzekający spełniali dobrze powierzoną im pracę.

Adam Liberak



— Odbiegliśmy trochę od zasadniczego tematu naszej rozmowy. Nie chcę polemizować z panami na temat charakteru waszego wyjazdu na wieś. Istotnie pomyliłem się do pewnego stopnia, zapomniałem bowiem, że panowie przybyli do mnie jako delegacja Związku Młodzieży Polskiej i fakt ten określa już cel projektowanej imprezy. Muszę być nawet panom wielce zobowiązany, że przyszliście poinformować mnie, prezesa klubu, o planach waszej organizacji. Tymbardziej, że uważam, iż byłoby rzeczą niewłaściwą, żeby klub patronował waszej, jak to nazwaliście, ekipie łączności. Panowie rozumieją, co mam na myśli. Autorytet ZMP. Myślę, że sprawa jest zupełnie jasna. Jako prezes klubu, w miarę możliwości i jeśli tylko zajdzie potrzeba, poprę każdą waszą słuszną inicjatywę.

To się nazywa posunięcie. Ani słowa o meczu, o zwolnieniach!

Nie dał się przez tych młokosów sprowokować do dyskusji. Szumski dojrzał nawet znak uznania w lekkim kiwnięciu głowy mecenasa. Robota była czysta. Wstał i wkładając wieczne pióro do kieszonki marynarki przywołał dawny uśmiech.

— Gracz, do pioruna. Niech go nie znam — pomyślał Frankowski. Chłopcy siedzieli jeszcze nastroszeni, ale widać było, że miny im zrzedły. Nie tak wyobrażali sobie całą rozmowę. Przeżuwali okrągłe zdania prezesa, czując ich fałszywy smak, ale nie mogli dogryźć się do sedna. Najchętniej naradziliby się wspólnie. Nie wypadało jednak.

Nie ruszali się z miejsc, choć Szumski dawał wyraźnie do zrozumienia, że audiencja jest skończona. Zaniepokoiło to prezesa. Znowu użył wybiegu.

— Kiedy się zobaczymy? — zapytał tonem nie wymagającym odpowiedzi.

Wstali. Ostatecznie można dokończyć rozmowy na stojąco. Szumski nie sądzi chyba, że ma do czynienia z głupcami, którzy nakarmieni frazesami, posłusznie opuszczą gabinet bez załatwienia sprawy. A jeśli tak właśnie sądzi? Kronelskiemu myśl ta wydała się bardzo zabawna. Spojrzał na kolegów i ujrzał w ich oczach błysk zadowolenia z wyprowadzenia Szumskiego w pole. Nie zna zetempowców, tym gorzej dla niego. Wysunęli naprzód Narkiewicza.

— To my już pójdziemy — rzekł potulnie. — Dziękujemy panu — skłonił się z przesadną galanterią.

Szumski dał się złapać. Widać było, że grubas oddycha z uśmiechem ulgi. Chłopcy dusili się ze śmiechu.

— Cieszymy się, że możemy liczyć na pana — mówił dalej Narkiewicz ze śmiertelną powagą — i jeszcze raz dziękujemy, że zgodził się pan odwołać niedzielny mecz z „Kolejarzem", żeby umożliwić nam wyjazd do Karolewa w komplecie.

Szumski osłupiał. Kiryłło osunął się bezwładnie na fotel. Efekt był piorunujący.

Trener Cieślak uszczypnął się w rękę, żeby sprawdzić, czy



nie śpi. Dumny był ze swych chłopców. Przyszedł tu im pomóc. Kto — komu? — pomyślał.

Upłynęła długa chwila milczenia, wreszcie Szumski przyszedł do siebie. Był wściekły.

— Ja tego nie powiedziałem.

— Pan prezes oświadczył, że poprze każdą naszą inicjatywę — upierał się Narkiewicz.

— O ile nie będzie kolidować z dyscypliną sportową. Meczu odwołać nie mogę. Był przewidziany już dawno. Nie mogę narażać klubu na straty.

— Wiemy coś o tym — rzucił Chrypa.

Poszli na całego. Cięli teraz ostro, po kolei, bez litości.

— Wobec tego my to spotkanie odwołamy.

— Nie pozwalam. Ja tu jeszcze rządzę — pienił się Szumski.

— A może Zarząd? — słodko zapytał Wicherski.

— Zarząd to ja. No, i pan Kiryłło. Zarząd klubu dawno wiedział o tym meczu. Niech pan się wypowie w tej sprawie, mecenasie.

— Kiryłło podnósł bezrzęse powieki i wzruszył ramionami.

— Ja nic, to jest, oczywiście, chciałem powiedzieć...

— Zapomina pan, że jestem również członkiem Zarządu — odezwał się Frankowski — o meczu z „Kolejarzem" dowiedziałem się dopiero dziś wieczorem.

— Nie mam zwyczaju informować o swoich planach każdego — odrzucił zjadliwie Szumski. — Odpowiadać za to przed panem nie będę.

— Ale przed nami! — huknął Słowikowski.

— Jak to mam rozumieć, młody człowieku?

— Zwyczajnie. Imprezy niezatwierdzone przez walne zebranie lub Zarząd klubu nas nie obowiązują.

— Czy to znaczy, że w niedzielę pięściarze nie staną na ringu?

— Właśnie chcieliśmy powiedzieć. I jeszcze jedno. Dłużej tolerować stanu istniejącego w klubie nie będziemy.

— Czy mogę wiedzieć, w czyim imieniu panowie przemawiają w ten sposób?

(30)

D. c. n.